Nr. 218. Kraków, Niedziela 24 Września 1893. Rocznik XII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya *Nowej Reformy* w Krakowie i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

***Kraków,** 23 września.*

Jest to w historyi narodu ogółem zjawisko bardzo rzadkie, aby bezpośrednio stykały się z sobą wypadki, świadczące z jednej strony o niepożytej sile i żywotności społeczeństwa, z drugiej odsłaniające w temże samem społeczeństwie największy upadek charakterów, niepohamowaną pychę jednostek i brak wszelkiego zmysłu politycznego u tych, co przez kilka wieków nawą państwową sterować przywykli. Wyjątkowy ten objaw przedstawia nam schyłek dziejów Rzeczypospolitej. Wielkie dzieło czteroletniego sejmu graniczy o miedzę z wstrętną robotą Targowicy, wzniosłe charaktery twórców i obrońców konstytucyi 3go maja spotykają się oko w oko z szalbierstwem zdrajców Ojczyzny. a poświęcenie i dzielność młodej armii polskiej marnieje pod wpływem małodusznego usposobienia króla i otaczającej go kamarylli dworskiej. A jakby na wykończenie tego obrazu, pełnego grozy i tragiczności dziejowej, święcą w polityce europejskiej równocześnie największy tryumf cyniczne zasady Fryderyka II, skrystalizowane w słowach: „Siła przed prawem“. Przebiegli statyści z nad Sprei nie przeczuwali wprawdzie w tej chwili, że system przez „wielkiego“ ich króla na korzyść Prus obmyślony, niebawem straszliwego znajdzie naśladowcę, oni nie przewidywali, że w lat kilkanaście potem nieznany Korsykanin zgniecie żelazne zastępy Fryderyka II pod Jeną i monarchii Hohenzollernów prawem mocniejszego odbierze to, co gwałtem zabrała słabszemu sąsiadowi, dla nich korzyść chwilowa, uwieńczona zdobyczą chociaż najnieprawniej nabytą, była kwintessencyą mądrości politycznej i jedyną racyą stanu.

Więc bez względu na traktaty, uroczyście zawarte, bez względu na słowa Fryderyka Wilhelma II, który „uwielbiał z poklaskiem krok walny“, jaki Rzeczpospolita w konstytucyi 3go maja uczyniła, wyrzekają się statyści pruscy wszelkich z Polską związków, a kiedy kampania francuska nadzieje ich zawiodła, szukają w spółce z Moskwą wynagrodzenia w prowincyach niedawnego swego sprzymierzeńca.

Cyniczna ta polityka znajduje niestety przygotowany grunt w Rzeczypospolitej. Szlachta, zwaliwszy w w. XVI całe brzemię ciężarów publicznych na kmieci, na przemysł, na miasta i zagonowych swych braci, nie może u schyłku XVIII stulecia wznieść się do wysokości zupełnego poświęcenia tych przywilejów na ołtarzu dobra publicznego. Zaopatrzenie skarbu Rzeczypospolitej i co za tem idzie, utworzenie silnej armii, odbywa się stopniowo zaledwie, wśród bezustannych targów z większością sejmową; przy nominacyach generałów i oficerów wyższych stopni odgrywają i w tej chwili jeszcze nieposlednią rolę konneksye i protekcyjność, a buta możnych i warcholstwo staroszlacheckie nie wahają się wyciągać dłoni do najzacięższego wroga Ojczyzny, upatrując w nim z podziwienia godną lekkomyślnością i zaślepieniem przyjaciela Rzeczypospolitej i obrońcę swobód republikańsko szlacheckich.

Sto pięćdziesiąt lat przedtem wiara i miłość Ojczyzny zdołały pod murami Częstochowy zachwiać potęgą szwedzkiego najazdu, zdołały wśród ogólnego zamętu i odstępstwa odnaleźć bohaterów i prawdziwych miłośników wolności; schyłek XVIII wieku, odznaczający się zachwianiem wiary i powszechnym upadkiem moralności, znał przeważnie tylko czczych deklamatorów lub doktrynerów, pozujących na bohaterstwo. Stan średni, z którego miały powstać żelazne zastępy legionów, stan włościański, który niebawem miał roznieść po świecie sławę kos racławickich, nie posiadał żadnego wpływu na sprawy publiczne. Ci, co stali na czele narodu, grzeszyli miękkością lub brakiem charakterów, a w chwili stanowczej nie mieli ani dość siły, ani odwagi, aby dorość do wysokości wielkiego i trudnego zadania. Więc i hetman, co przed rokiem przysięgał na konstytucyę, dziś udawał się z lekkiem sercem pod opiekę „Semiramidy północnej“, i król, niepomny świętych swoich obietnic, szukał w związkach z Targowicą ratunku dla państwa, którego koronę pozyskał nieprawemi związkami z cudzołożną żoną Piotra III.

Ten brak moralności, ten głęboki a wstrętny upadek duchów ludzkich jest najsmutniejszym objawem w dziejach naszych. Nie upadek sam zatem, który był w znacznej części dziełem przemocy i politycznego szalbierstwa sąsiadów, ale sromota własna napełniają nas dziś smutkiem i ciężką boleścią, a byłaby ona niewątpliwie stokroć dotkliwszą, gdyby rozbiór, dokonany w r. 1793, zamknął był u nas dłuższą epokę walki o niepodległość. Że tak się nie stało, że po haniebnych dziejach drugiego rozbioru nastąpiła insurrekcya Kościuszkowska, że na czele narodu, zamiast zniewieściałego sybaryty, stanął Naczelnik w sukmanie, a zbrodnicze dzieło Targowicy w proch się rozsypało, to była ekspiacya wiekowych błędów naszych, konieczna dla odrodzenia narodu, a zwiastująca brzask lepszej przyszłości.

Pozbawieni politycznego bytu, w najcięższych postawieni warunkach, dokonujemy dzieła, wskazanego przez Sejm wielki, z trudem i mozołem, ale pracujemy nad niem z świadomością obowiązku, którego pokolenie rozbiorowe bądź nie znało, bądź znać nie chciało. A jakkolwiek i dziś jeszcze w społeczeństwie naszem odzywają się fałszywe akordy targowickiej anarchii, „przeciwko zgodzie tonów skonfederowane“, to rośnie zarazem poczucie obywatelskie w szerokich warstwach narodu i budzi się duch kościuszkowskich tradycyj, będący rękojmią lepszej przyszłości. Setna rocznica drugiego rozbioru zastaje nas wprawdzie również opuszczonych przez Europę, jak wtedy, równie a może i więcej gnębionych, lecz zdrowych moralnie, silniejszych wiarą i świadomych wielkiego celu, do którego dążymy w imię sprawiedliwości dziejowej i praw przysługujących narodowi, co warunki życia posiada i rozwijać w sobie potrafi.

Interpretacya §. 2 o zgromadzeniach.

II.

Zgromadzenia ograniczone na zaproszonych gości, jako usuwające się z pod kontroli, musiały być od pierwszej chwili szczególnie bolesnem zjawiskiem dla ducha policyjnego, który pragnie wcisnąć się wszędzie, gdzie myśl ludzka objawia się słowem, a nawet usiłuje odgadnąć niewypowiedziane jeszcze myśli. Nawet zgromadzenia przedwyborcze i sejmiki relacyjne nie były dlań tak przykre. Wprawdzie na zgromadzeniach tych omawia się sprawy polityczne i ekonomiczne, wprawdzie urzędowa kontrola jest wykluczoną ale urzędnicy policyjni mają przynajmniej wstęp jako wyborcy i dowiedzieć się mogą, kto i jak przemawiał. Na zgromadzenia za zaproszeniami wejść nie można, jeśli się zaproszenia nie ma, a im zgromadzenie — zdaniem policyi — niebezpieczniejsze, tem większa ostrożność w wydawaniu zaproszeń. Wprawdzie i na to są środki i nie wiele jest takich zgromadzeń, o których policya nie ma dokładnych relacyj, ale zdobywać je mu si z pewnym trudem, drogami nie zupełnie legalnemi i dlatego radaby, by przyjść o wiele prościej do celu. Nie dziw zatem, że praktyka władz bezpieczeństwa starała się przepis §. 2 ustawy o zgromadzeniach interpretować w ten sposób, aby zgromadzenia takie były jak najrzadszemi. Niestety interpretacya ta znalazła sankcyę najwyższego trybunału.

Że tłomaczenie ograniczające swobodę w odbywaniu takich zgromadzeń jest ze stanowiska zasadniczego zupełnie błędnem, wykazaliśmy już we wczorajszym artykule. Z kolei należy wykazać, że interpretacya ta nie może znaleść uzasadnienia w brzmieniu §. 2 wymienionej ustawy i że motywa przytoczone przez najwyższy trybunał są zupełnie błędne.

W §. 2 ustawy o zgromadzeniach znajdujemy postanowienie, że kto chce urządzić zgromadzenie ludowe lub zgromadzenie dostępne dla każdego i nieograniczone na zaproszonych gości, powinien o tem najmniej na trzy dni naprzód zawiadomić władzę pisemnie i podać cel, miejsce i czas zgromadzenia. Z przepisu tego wynika jasno, że o zgromadzeniach ograniczonych na zaproszonych gości nie potrzeba zawiadamiać władzy. Jest to wniosek tak loiczny i naturalny, że nikt nie zdobył się potychczas na odwagę, aby go zakwestyonować. Interpretacya stara się jednak tłomaczeniem słów „zaproszeni goście“ *(Geladene Gäste)* ograniczyć swobodę zwoływania takich zgromadzeń. W interpretacyi tej popełniono przedewszystkiem ten błąd, że główny nacisk położono na te słowa, gdy tymczasem punkt ciężkości powyższego przepisu leży całgdzie indziej. Jeżeli raz przyjdziemy do przekonania, że zasadą jest zupełna swoboda zgromadzeń, a wobec artykułu 12 ustawy o sprawach konstytucyjnych obywateli jest to koniecznem, to zrozumiemy łatwo, że w §. 2 ustawy o zgromadzeniach ustawodawca chciał postanowić, że o zgromadzeniach ludowych i zgromadzeniach publicznych należy zawiadamiać władzę. Punkt ciężkości leży zatem w wyrazach „zgromadzenie ludowe“ *(Volksversamlung)* i „zgromadzenia dla każdego przystępne“ *(allgemein zugängliche Versamlung)*, a wyrazy „nieograniczone na zaproszonych gości“ służą tylko do wyjaśnienia poprzednich słów „zgromadzenia dla każdego dostępne“.

Istotną cechą zgromadzeń za zaproszeniami nie jest zatem forma „rozsyłania zaproszeń“, ale fakt ograniczenia go na pewną tylko liczbę osób. Zapatrywanie to przebija się przez motywa najwyższego trybunału, ale tylko nieśmiało przygłuszone wywodami, które utrzymać się nie mogą. Najwyższy trybunał uważa również zaproszenia tylko za zewnętrzną formę, a wewnętrzną treść upatruje w tym fakcie, że zgromadzenia takie nie powinny być dostępne dla każdego bez wyjątku. Stąd bowiem rodzi się potrzeba formalności, że przebieg i wynik zgromadzenia ludowego lub zgromadzenia, na które ma przystęp każdy kto zechce, nie da się przewidzieć, że zresztą zgromadzenie większej liczby ludzi o najrozmaitszem stopniu wykształcenia, rozmaitych przyzwyczajeniach, a nieraz z różnemi wzajemnemi uprzedzeniami, może przybrać kierunek niebezpieczny dla spokoju i bezpieczeństwa publicznego. Przy zgromadzeniach, na które wstęp nie każdy mieć może, niebezpieczeństwa tego nie ma, nie ma zatem powodu ograniczać zgromadzenia tego jakiemikolwiek formalnościami.

Ten brak dostępu na zgromadzenia dla każdego, kto tylko zechce, a nie forma zaproszeń jest istotą zgromadzeń uwolnionych od formalności §. 2 ust. o zgromadzeniach. Pytamy się jednak, czy ta cecha niknie, jeżeli urządzono zgromadzenie osób, należących do pewnego zawodu, n. p. adwokatów, lekarzy, krawców i t. p. Wcale nie — i wtedy na zgromadzenie nie będzie miał wstępu. kto zechce. Na zgromadzenie adwokatów nie będzie miał wstępu lekarz, w zgromadzeniu krawców nie może mieć udziału szewc. Tak samo przy zgromadzeniach delegatów nie niknie ta cecha wcale i w zgromadzeniu takiem nie będzie mógł brać udziału nikt, kogo uprawniony do wysłania delegata nie mianował swoim delegatem. Liczba zgromadzonych nic tu nie znaczy, bo czy będzie ich dziesięciu czy stu, będą to wszystko ludzie tej samej kategoryi, będą to zawsze delegaci.

Jeżeli najwyższy trybunał prawo zapraszania na zgromadzenie uważa za nierozdzielne z osobą zapraszającego, to zapatrywanie to jest prawniczo zupełnie błędne i nie można wyjść z zadziwienia, że z nim spotykamy się w motywach władzy, powołanej do orzekania o prawie w najwyższej instancyi. Wszak tylko praw czysto osobistych nie można przenosić na drugiego. Czyż prawo zaproszenia na zgromadzenia należy do takich praw, lub czy istnieje przepis, który nie dozwalałby wykonywania tego prawa przez osoby umocowane? Wszak i prawa polityczne, jak n. p. prawo głosowania, w pewnych kuryach wykonywać można, a w pewnych wypadkach wykonywać się musi przez pełnomocników. Zasadą jest zresztą prawną, że wszystkie czynności pełnomocnika uważać należy za czynności dającego pełnomocnictwo. Jest to więc argument, który ostać się nie może.

Nie mniej błędnem jest zupełnie mniemanie, że zwołujący musi znać zaproszonych choćby tylko o tyle, aby skonstatować, że przybywający na zgromadzenie jest tą samą osobą, którą zaproszono. Otóż jeżeli chodzi o to, żeby stwierdzić identyczność osoby biorącej udział w zgromadzeniu, znajomość ta nie jest wcale potrzebną. W każdem liczniejszem zgromadzeniu bardzo łatwo identyczność tę stwierdzić. Nie rozchodzi się tu zresztą o jedną lub dwie osoby, które potrafią się przekraść, ale o jednolitość zgromadzenia, a w takich zgromadzeniach jednostka lub kilka osób nie wiele może. Zgromadzeni sami wreszcie pilnować się będą, by nie wszedł nikt obcy, a im bardziej zgromadzenie będzie „niebezpiecznem“ w rozumieniu policyi, tem ściślejszą będzie kontrola, choćby dlatego, aby nie wszedł ktoś z funkcyonaryuszów policyi.

Prawodawca mówiąc o zgromadzeniach za zaproszeniami miał niewątpliwie na myśli objawy życia codziennego. Nie ma chyba zgromadzeń, mających więcej cech zgromadzeń prywatnych, jak zgromadzenia w domach prywatnych. Wieleż tu jednak razy zaprasza się osoby zupełnie nieznane, a gospodarz domu nie ma najmniejszego sposobu skonstatować, czy osoba, którą wita na progu, jest rzeczywiście osobą, którą zaprosił. Wieleż razy gospodarz prosi osoby trzecie, aby przyprowadziły ze sobą lub zaprosiły do niego, — nie jedną, ale pewną ilość osób, których nietylko nie zna z widzenia, ale nawet z nazwiska i wieleż razy gospodarz u progu domu wita osoby, o których nawet nie wiedział, że mają zaproszenie w jego imieniu wystawione? Czy te wszystkie zgromadzenia tracą przezto charakter zgromadzeń prywatnych, czy i one mają podpadać pod przepisy ustawy o zgromadzeniach? Ścisła konsekwencya zapatrywań najwyższego trybunału wymaga jednak potakującej odpowiedzi i dlatego piękne gospodynie strzeżcie się dając zabawę w swym domu prosić kuzynków, aby przyprowadzili wam młodzież do tańca, bo przez to zabawa w waszym domu staje się publiczną, a dom wasz traci cechy domu prywatnego. Jeżeli zaś inaczej poradzić sobie nie możecie, pamiętajcie na trzy dni przed zabawą zawiadomić o niej władzę bezpieczeństwa.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Wiedeń,** 22 września.*

(§.) Do ciszy przed burzą można porównać chwilowy stan spraw polityki wewnętrznej. Hr. Taaffe, jak gdyby stanu wyjątkowego w Pradze nie było, bawi w swych dobrach czeskich i ze spokojem oczekuje tego, co przyszłość niedaleka przyniesie w Izbie poselskiej. W kołach bowiem rządowych, panuje pewność, iż w Radzie państwa znajdzie się większość dla zatwierdzenia stanu wyjątkowego, a na razie tylko o to chodzi głównie gabinetowi. Dziś bawi u hr. Taaffego w Eliszawie, jako gość, prezydent kolei państwowych dr. **Biliński**, bezpośrednio po powrocie z Niemiec, gdzie z przedstawicielami tamtejszych kolei odbywał konferencye. W danym razie chodzi, jak się dowiaduję, o uregulowanie taryfowych postanowień w ruchu handlowym pomiędzy Austryą a państwem niemieckiem. Rozchodzi się podobno o ważne zmiany, a dlatego przybył prezydent dr. Biliński do Eliszawy, aby się w tej sprawie porozumieć wprzódy z prezydentem gabinetu, zanim ona stanie na porządku dziennym obrad rady ministrów. Byłoby bardzo do życzenia, aby w mających się zaprowadzić zmianach taryfowych uwzględniono słuszne żądania Galicyi, odnoszące się do jej handlu wywozowego do Niemiec.

IGNACY DĄBROWSKI.

FELKA.

Szkic piórkiem.

6

(Ciąg dalszy).

Dopiero jak zaczęli czwartą, przychodzi do mnie jeden pan i pyta się, dlaczego ja nie tańczę. Ja jemu na to odpowiedziałam, że mnie trochę noga boli, bom sobie w tańcu przekręciła. On zaraz zaczął ze mną rozmawiać (to ten sam, Mamo, co mnie potem do domu odprowadził), a wreszcie usiadł koło mnie i już wcale nie odchodził.

Ja jemu byłam okropnie wdzięczna, bo przynajmniej on jeden mną się zajął, a tam każda panna miała swojego kawalera, a niektóre to aż po dwóch. Tylko ta w gazowej trzech miała. Starałam się więc wszystkiemi sposobami, żeby go jako zająć, bo jakby i on odszedł, toby już zupełnie wszystko przepadło.

On mnie się pytał o różne rzeczy, sam mi opowiadał o rozmaitych balach, ale z początku strasznie mi ciężko szło. Dopiero jakeśmy zaczęli rozmawiać o teatrze, — to łatwiej poszło. Ja się ogromnie wysilałam, żeby dużo mówić, bo ciągle sobie myślę: jak urwę, to on jeszcze wstanie i pójdzie, i znów sama zostanę. Ale on ciągle siedział. W końcu zaprosił mię do następnego kontredansa. Ja się nie spostrzegłam i mówię: „owszem“. Alem sobie na szczęście w tej chwili przypomniała, że mnie niby noga boli, więc zaraz dodałam: „jeżeli mnie tylko noga nie będzie bolała“. A on powiada: „to spróbujmy“ — i zaraz zaczęliśmy walca tańczyć.

Potem już wszystkie tańce z nim tylko tańczyłam. Już nawet przy końcu to mię i jeden łysy pan także prosił do kontredansa — alem mu odmówiła.

Przy kolacyi też siedziałam przy panu Kazimierzu (bo imię to wiem, tylko nazwiska nie wiem). On mi wszystko podawał, a ja jemu musiałam na talerz nakładać, bo inaczej, to powiedział, że nie będzie jadł. Jak Mamę kocham.

Nawet nie zauważyłam dobrze, co było. Zdaje się, że najwpierw podali indyki, jabłkami nadziewane. Na drugie był zając, ale to tylko dla dam, bo mówili, że na mieście zabrakło. Ja swój kawałek dałam p. Kazimierzowi, bo choć sama ogromnie lubię zająca, ale tak jakoś wypadało On jednak nie chciał jeść i zaraz na mój talerz przełożył; ja znowu na jego, — i takeśmy kilka razy przekładali i w końcu nikt nie zjadł.

Potem były kotlety cielęce z groszkiem, alem ja tylko groszku trochę zjadła, bo mi się nic jeść nie chciało. Po kolacyi zaczęli grać poloneza, i wszyscy parami przeszli do sali, a ja z panem Kazimierzem, też pod rękę.

Już po kolacyi tom się bardzo dobrze bawiła. Jakeśmy tańczyli galopkę, jeden pan (ale nie pan Kazimierz, Mamo) tak mi nastąpił na suknię, że się aż z paska wyrwała. Ale na szczęście miałam szpilki, bom sobie wzięła do kieszeni cały papierek, i zaraz mi Zawadzka w sypialnym pokoju przypięła. Chciał mi także pan Kazimierz dopomódz, alem podziękowała, bo to, naturalnie, nie wypadało.

Nie ma Mama wyobrażenia, jaki on był dla mnie grzeczny. Przynosił mi ciągle wody, albo herbaty, a jakem się zgrzała, — brał z fortepianu nuty i ciągle mnie wachlował. Po ostatnim mazurze aż mi chusteczkę zabrał na pamiątkę. bo powiedział, że ma siedm takich samych, i wszystko od panien. To już taki zwyczaj widać, Mamo, więcem już nic nie mówiła. I jeden pączek także zabrał i zaraz do pugilaresu schował

W mazurze, Mamo, była jedna taka figura, co panowie klęczą, a damy się w kółko obracają. Jak się inne damy obracały, to on nic nie robił, tylko rękę w górze trzymał, a jak ja podchodziłam, to mnie zaraz tak nieznacznie w rękę całował, bom wtedy przypadkiem była bez rękawiczek. Już teraz to zawsze będę gliceryną smarowała.

I nietylko z nim jednym tańczyłam, Mamo! On mi ciągle sprowadzał danserów tak, że ażem w końcu odmawiała, bo wolałam z panem Kazimierzem rozmawiać. Jużeśmy się tak na cały wieczór umówili, że po każdym tańcu mamy siadać w jednem miejscu koło fortepianu. Ja jemu opowiedziałam wszystko o sobie, i o Mamie też mu mówiłam, a on mi dużo o tej pannie w gazowej sukni opowiadał.

Jakeśmy już wracali do domu, on mnie zaczął ogromnie prosić, żebym mu pozwoliła czekać kiedy na siebie na ulicy, niby jak z magazynu wychodzę, ale ja jemu odpowiedziałam, że to nie wypada. „Nie myślałem nigdy — powiada, — żeby pani na takie rzeczy zważała“. Zaczerwieniłam się okropnie, ale żem nie mogła tak wprost mu powiedzieć: „niech pan przyjdzie!“ więc mówię: „po ulicy to każdemu wolno chodzić, kiedy mu się podoba“.

„A widzi pani — powiada, — tak to dobrze“ — i zaraz mnie ogromnie za rękę uścisnął.

Jużem tu Mamie wszystko opisała, jak Mama chciała, a teraz to mi się okropnie chce spać. Rano, — chociażem o 7 wróciła, ale zanim w domu wszystko opowiedziałam, zeszło ze trzy godziny i tylko do obiadu spałam. Po obiedzie to znowu ze dwie godziny opowiadałam i już mnie język boli. Jak sobie co przypomnę, zaraz Mamie w przyszłym liście napiszę. Teraz mnie ogromnie nogi bolą.

Całuję Mamę i ściskam z całego serca i z całej duszy

Felka.

14 stycznia.

Był, Mamo, był, dziś wieczorem i zaraz mnie do domu odprowadził. Powiada: „nie mogłem tamtych dni przyjść, bo miałem dużo interesów i zęby mnie bolały; — ale dziś i na zęby nie zważałem.“ Ścisnął mnie zaraz mocno za rękę, i ciągleśmy o tamtym balu rozmawiali. A jaki on troskliwy, wie Mama! „Byłem ogromnie niespokojny — powiada, — czy się pani wtedy nie przeziębiła trochę, bo był mróz duży.“ Ja mu naturalnie podziękowałam, i jużeśmy o czem innem mówili.

A ja już, mój Boże myślałam, że on wcale nie przyjdzie. Na ulicy to nawet lepiej wygląda, niż w pokoju. Ma taki, wie Mama, płaszcz z bobrowym kołnierzem, z przodu otwarty, i cały gors mu było widać. Wtedy był inaczej ubrany. Ale dziś jak jaki hrabia wyglądał. W poniedziałek ledwiem się tej 7 doczekała. Schodzę ze schodów i myślę sobie: — pewnie jest. Jakem wychodziła z bramy, tom się tak nieznacznie obejrzała na wszystkie strony, alem wcale nie s'awała, — tylko tak okiem przelotnie rzuciłam. Ale nie był. Myślę sobie: — pewnie mu coś wypadło, i dlatego nie przyszedł. We wtorek już byłam pewna. Nawet stanęłam na chwileczkę, żeby lepiej zobaczyć. Ale jak znowu nie przyszedł, to już mi się przykro zrobiło, i myślę sobie: — kto wie, może on tak na żarty tylko powiedział. Najgorzej wczoraj było. Jużem nawet na drugą stronę ulicy przeszła, niby do sklepu po cukier, żeby i tam zobaczyć. Byłam pewna, że wszystko przepadło. Mnie się tak zawsze wiedzie. Już dziś tom się nawet wahała, czy brać tę nową woalkę i świeże rękawiczki. Ale wzięłam na wszelki przypadek, tylko nie na siebie, a do kieszeni, żeby się czasem ze mnie Romana nie śmiała.

I całe doprawdy szczęście, żem wzięła. Bo co tam do kościoła, moja Mamo; przecież to wszystko jedno, w jakich się będę modliła, w starych czy nowych. A za te pieniądze, co wezmę za suknię, którą teraz mam w robocie, zaraz sobie nową mufkę sprawię. Z pończochami jeszcze się wstrzymam, a mufka to mi ogromnie potrzebna. Już sobie oglądałam w jednym magazynie, bardzo mi się jedna podobała. Dzisiaj musiałam ciągle uważać, żeby tą przetartą stroną na wierzch nie odwrócić. Kalosze także mi okropnie potrzebne, ale to już potem.

Pani Skrodzka znowu się strasznie na drożyznę użalała i na ten dom w Kaliszu, że jej prawie żadnego dochodu nie przynosi. Już teraz, jak tylko ona zacznie o tej drożyźnie mówić, to ja się okropnie boję, żeby znowu odemnie więcej nie chciała. Nawet sobie myślę, że choćby mi i podwyższyli pensyę, co wątpię bardzo, — jużbym jej nic nie mówiła o tem. Zawsze ona ma męża i dom w Kaliszu, to jej przecież łatwiej, niż mnie. A ja mam tyle jeszcze rozmaitych sprawunków!

Dziś mnie Zawadzka ogromnie namawiała, żebym z nią poszła do teatru na ten nowy dramat, co teraz grają. Aż sześć aktów podobno, a jeden w dwóch odsłonach, i ośm kobiet występuje. Była Darecka i powiada, że w trzech miejscach, a szczególniej w jednym to tak wszyscy płakali, że nawet aktorów nie było słychać. Jakąś pannę z loży aż z teatru wyprowadzili. Okropniebym chciała iść. Dwa złote nie taka znowu wielka suma, więc się pewnie skuszę. Zarazbym panu Kazimierzowi wszystko opowiedziała.

Moja Mamo, dlaczego to Mama już od tygodnia nic do mnie nie pisze? Codzień się pytam i Antosi i pani Skrodzkiej, a dzisiaj to i stróża nawet, i nic do mnie nie ma. Takbym chciała wiedzieć, jak się tam Mama mojem powodzeniem cieszyła, a tu nic i nic. Mnie się już tu Bóg wie co wydaje, — że Mama może chora albo na mnie się o co gniewa, i ciągle jestem niespokojna. Dziś mi się rano śnił pan Kazimierz, ale potem Mama, że Mama jadła surowe mięso, — a to podobno bardzo niedobrze. Niechże mi Mama zaraz odpisze, moja Mamo!

Państwo Skrodzcy i Romana przesyłają ukłony. Jutro sobie od Romany bransoletki pożyczę. Pan Skrodzki znów dziś cukru nie przyniósł, ale nie bardzo krzyczeli.

Całuję Mamę po sto razy

Felka.

(C. d. n.).

Dowiaduję się, iż pomimo głoszenia, iż Rada państwa będzie zwołaną 10 października, termin jej zwołania dotychczas jeszcze ostatecznie nie jest zadecydowany. Ma się to stać dopiero po powrocie hr. Taaffego z jego dóbr czeskich. Niektóre dzienniki doniosły, iż po ogłoszeniu stanu wyjątkowego w Pradze *„lex Trautenau“* nie będzie wniesioną na początku jesiennej sesyi parlamentarnej do Izby poselskiej. Tymczasem otrzymuję z dość dobrego źródła zapewnienie, iż powyższa wersya jest mylną, ponieważ rząd co do tej sprawy od swego pierwotnego zamiaru nie odstąpił a to tem bardziej, iż *„lex Trautenau“* niema z stanem wyjątkowym w czeskiej stolicy żadnego pośredniego, ani bezpośredniego związku.

Namiestnik Loebl czy zostaje na swej posadzie, czy idzie na emeryturę, odnośne sprzeczne doniesienia powtarzają się na przemian w dziennikach, a ostatnia wiadomość brzmi, iż urlop jego został na cztery tygodnie przydłużony. Z tego chaosu doniesień wynika, iż co do obsady urzędu namiestnika na Morawii nie zapadła jeszcze żadna stanowcza uchwała a to tem bardziej, iż ciągle jeszcze rozmaici wymieniają rozmaitych kandydatów na tę posadę. Pewną jest atoli rzeczą, że sprawa ta przedstawia ministerstwu mianowicie co do wyzyskania odpowiedniej osobistości jako następcy p. Loebla dość wielkie trudności.

Z tutejszego życia polskiego byłoby do zapisania, iż podjęto starania w celu połączenia tutejszych polskich stowarzyszeń „Zgody“ z „Siłą“. Podnieść atoli należy, iż ta fuzya przedstawia duże zasadnicze trudności, dlatego jest ona też bardzo trudną do przeprowadzenia.

Z obozu ruskiego.

Rusini nie zasypiają sprawy. Z nadchodzącą jesienią, z chwilą, gdy roboty w polu około zebrania tak nędznych w tym roku plonów kończą się i ustają, rozpoczyna się też sezon innego siewu, politycznej agitacyi skierowanej ku temu aby lud ruski uświadomić w kierunku narodowo-społecznym. Posiew to niemałego znaczenia, zwłaszcza, że ponawiany rok rocznie, systematycznie, wytrwale, — a jakkolwiek ruscy polityczni mężowie nie szczędzą w tym siewie także ziarn niezbyt zdrowych, jak np. ziarn nienawiści do polskiej narodowości, działalność ich agitacyjna ze wszechmiar na baczną zasługuje uwagę.

Zapowiedź na bieżący sezon zamierzonej agitacyi politycznej już wyszła — w formie O d e z w y d o R u s i n ó w powiatów: stryjskiego, żydaczowskiego, drohobyckiego, dolińskiego i kałuskiego, wydana przez polityczne towarzystwo ruskie „Podgórską Radę“ w Stryju, a zapraszająca adresatów na wiec okręgowy, który się ma odbyć w Stryju dnia 29 b. m. W odezwie tej czytamy co następuje:

„W politycznem naszem życiu nadszedł czas, wymagający więcej, niż kiedykolwiek, dojrzałego i poważnego zastanowienia się nad naszemi sprawami i naszem położeniem. My, galicyjscy Rusini, znaleźliśmy się wśród nader smutnych warunków. W dziedzinie praw politycznych doznajemy systematycznego upośledzenia, nasze prawa narodowe bywają naruszane bezustannie i w sposób rażący. Ekonomiczne położenie naszego narodu przedstawia obraz strasznego upadku i nędzy, a szczególnie w bieżącym roku, kiedy to do wszystkich nieszczęść, jakie naród nasz musi znosić, przyłączyły się w dodatku wielkie i straszne klęski elementarne, których ofiarą padł w wielu stronach kraju cały roczny dorobek włościanina.

„W sferach do tego powołanych nie widzimy żadnych usiłowań w kierunku poprawy tych ciężkich warunków. Ustawodawcza działalność naszych ciał reprezentacyjnych nie wykazuje żadnych reform ani objawów dla nas korzystnych, czy to z polityczno-narodowego, czy z ekonomicznego punktu widzenia, — przeciwnie, widzimy w tej działalności wiele tendencyj, przeciwnych tym naszym potrzebom, a zdolnych w wysokim stopniu zatrwożyć ogół nasz, zagrożony w swoich najżywotniejszych interesach.

„W Radzie państwa podnoszą się głosy, aby Galicye wyłączyć od mających się zaprowadzić bezpośrednich wyborów z gmin wiejskich, a Sejm krajowy ma już w najbliższej sesyi wziąć pod obrady projekty reformy ustawy gminnej i łowieckiej, z których pierwszy dąży do znacznego obniżenia naszego samorządu gminnego, a drugi mieści w sobie postanowienia, gospodarczym interesom naszych gmin wiejskich i włościan wielce przeciwne i szkodliwe.

„Nasi konstytucyjni przedstawiciele liczebnie za słabi, aby mogli grożące złe odeprzeć, a nadto nie ma dziś pomiędzy nimi pożądanej jednomyślności i zgody w walce o narodowe prawa. W tej ciężkiej a bardzo ważnej chwili p r z e m ó w i ć m u s i s a m r u s k i n a r ó d,—musi przemówić poważnie, a głośno i skutecznie, przemówić jednomyślnie, upomnieć się sam za sobą!

„Niechaj dojrzała całego narodu narada nad piekącemi i żywotnemi naszemi sprawami dobitny da wyraz naszej obywatelskiej świadomości i niechaj przekona tych, którzy zarzucają nam brak tej świadomości, brak doj załości obywatelskiej, usiłują umniejszyć nam nasze prawa, wykluczyć nas od udziału w tych uprawnieniach, jakie na mocy praw bożych i ludzkich należą się biednemu narodowi, każdej narodowości! Niechaj śmiały i jednomyślny głos narodu będzie gromkim protestem przeciw insynuacyom, i niechaj przed głosem tym, jak przed głosem bożym wzdrygną się ci, którzy chcą naszej krzywdy i zaprzepaszczenia naszych praw narodowych....“

W dalszym ciągu odezwy znajdujemy program wiecu, w który wchodzą referaty o sprawie reformy ordynacyi wyborczej, o regulacyi rzek, o zmianie ustaw gminnej, drogowej i łowieckiej, o „naszem politycznem położeniu obecnem“ i t. p.

„Przybywajcie licznie — czytamy w końcu — naradzić się w tych nader ważnych sprawach, przybywajcie umocnić się i zagrzać wzajemnie, niechaj ta solidarna i poważna manifestacya nasza będzie jasnym przebłyskiem wśród ciemnych dni naszego dotychczasowego życia“.

Słowami: „Do widzenia w Stryju“, kończy się ta odezwa, ogłoszona w organach obu ruskich stronnictw. Snać w sprawie uświadomienia ludu pod względem polityczno-społecznym nie dzielą Rusinów względy partyjne.

Tegoż dnia 29 b. m. odbędzie się w Stryju doroczne walne zgromadzenie *„Podgórskiej Rady“*.

Eugeniusz Richter o stosunkach Księstwa Poznańskiego.

Na zgromadzeniu stronnictwa wolnomyślnego w Poznaniu R i c h t e r miał mowę, w której rozwodził się dosyć szeroko o stosunkach W. Ks. Poznańskiego i o polityce rządu pruskiego w stosunku do Polaków. Wywody jego, jakkolwiek pod względem zasadniczym dla Polaków nieprzychylne, zawierają jednak wiele interesujących szczegółów i słusznych uwag, i dlatego przytaczamy je mniej więcej w dosłownem brzmieniu dla informacyi, w przekonaniu, że czytelnik łatwo odróżni w nich plewy od zdrowego ziarna:

„Stronnictwo wolnomyślne—mówił R i c h t e r— nie aprobuje wcale polityki antipolskiej, zainaugurowanej przez Bismarka. Przeciw ustawom antipolskim głosowaliśmy razem z centrum i Kołem polskiem. Już przed pięciu laty oświadczyłem się na tem miejscu (na zebraniu stronnictwa wolnomyślnego w Poznaniu. Przyp. Red.) przeciw tym środkom rządu i powiedziałem, że nigdy nie zbierzemy owoców, których się rząd po tej polityce spodziewa; otóż teraz pokazują się rezultaty tej polityki. Nigdy jeszcze Polacy nie byli w parlamencie tak silnymi, jak w obecnym parlamencie. I my porówno z wszystkimi Niemcami życzymy sobie asymilacyi Polaków (!), ale dróg ku temu obranych nie pochwalamy“.

Tutaj mowca wskazuje na hurtowne wydalanie Polaków, podjęte bez żadnego powodu, które rolnictwo o wielkie przyprawiło straty, i tak mówi dalej:

„Właśnie dlatego, że jesteśmy zdania, iż owe dawniej polskie dzielnice na zawsze są do Prus wcielone, życzymy sobie, żeby z Polakami obchodzono się jako z obywatelami równouprawnionymi. Szwajcarya i północna Ameryka wcieliły do swego organizmu państwowego cały szereg narodowości. Czyż potężne państwo niemieckie nie miałoby być zdolnem do pokojowego zjednoczenia i zespolenia swych różnorodnych części?

„Niegdyś za nasze stanowisko względem Polaków zarzucano nam brak patryotyzmu, dzisiaj zaś przedstawiani nam są polscy posłowie, gdy zatwierdzają budowę okrętów i pomnożenie wojska, jako wzorowi posłowie *(Musterabgeordneten)*. Dzisiaj rząd paktuje z Polakami, i nie słyszeliśmy jeszcze, żeby uważano jaką ustawę za gorszą, ponieważ przyszła do skutku z pomocą Polaków. Nowy kurs osłabił nieco ostrze antipolskiej polityki Bismarka, zatwierdził wybór Polaka na arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego i poczynił pewne ustępstwa w dziedzinie prywatnej nauki języka polskiego. Jesteśmy zdania, że powinno się Polakom przyznać wszystko, co zgadza się z jednością państwa, że natomiast nie należy im przyznawać, co się sprzeciwia tej jedności państwa, bez względu na wojsko i okręty. To też rażącą jest sprzecznością pozostawianie ustawy kolonizacyjnej.

„Można wprawdzie polskiego właściciela ziemskiego wywłaszczyć z posiadłości ziemi, a mimo to nie osłabi się jego socyalnego stanowiska. Co wogóle znaczy całe to wywłaszczanie polskich właścicieli ziemskich? Według sprawozdań, przedłożonych przez komisyę kolonizacyjną Izbie deputowanych, osiedlono zaledwie 6.000 kolonistów — w tej liczbie pochodzi około 3.000 z W. Ks. Poznańskiego, a 3.000 z innych prowincyj Niemiec. Czyni to zatem rocznie w przecięciu 500 kolonistów. Naprzeciw temu należy postawić kontyngens wychodźców, by pokazać, o ile skuteczniej działają odnośne naturalne stosunki. W ostatnim roku emigrowało z samego Księstwa 29.000 osób.

„I my jesteśmy za kolonizacyą, ale rozumiemy przez nią zupełnie co innego, to jest wszystko to, co przyczynić się może do naprawy ekonomicznych stosunków danej dzielnicy. Tymczasem kolonizacya, o której mowa robi wrażenie, jakoby chodziło o to tylko, by utworzyć fortecę przeciw Rosyi i pole eksperymentacyjne dla wyższych urzędników administracyjnych. Prawdziwa kolonizacya wymaga przedewszystkiem wolnego rozwoju indywidualnego i wzmocnienia żywiołu włościańskiego. Tymczasem w Poznańskiem przypada przeszło 60 procent ziemi na wielką własność ziemską, t. j. na dobra, mające przeszło 100 hektarów obszaru. Nigdzie nie znajduje się tyle własności ziemskiej w martwem ręku i w ręku fideikomisu i nigdzie nie są władze tak nieczułe na wszelkie reformy komunalne jak właśnie w Poznańskiem. Wprawdzie zaprowadzono i dla tej prowincyi nową ordynacyę gmin wiejskich. Nie odpowiada ona wprawdzie wszystkim naszym życzeniom, ale zapoczątkowała przynajmniej uregulowanie stosunków gmin wiejskich i pozwoliła przynajmniej nieposiadającym własności brać udział w wyborach gminnych, odpowiednio do wysokości podatków. Ponieważ lepszej ordynacyi nie mogliśmy uzyskać, przeto zgodziliśmy się na proponowaną w przeciwieństwie do konserwatystów, którzy poruszyli wszelkie sprężyny, żeby ją pogorszyć.

„W. Ks. Poznańskie i dzisiaj jeszcze nie jest zrównanem z innemi prowincyami w dziedzinie ordynacyi powiatowej i prowincyonalnej. Dawniej mniej o to chodziło, jak się przedstawiała ordynacya powiatowa i prowincyonalna.

„Cała działalność sejmów prowincyonalnych polegała dawniej na tem, że najprzód wierne stany dały obiad na cześć naczelnego prezesa, a następnie dał naczelny prezes obiad na cześć wiernych stanów. Dziś rzeczy się zmieniły, to też dawniejszy porządek nie nadaje się już do obecnych wymagań czasu.

„W W. Ks. Poznańskiem i dziś jeszcze utrzymany został skład sejmu prowincyonalnego według stanów, i dziś jeszcze mają właściciele dóbr rycerskich prawo wirylne tak, że w sejmach powiatowych ma prawo głosu 1.500 właścicieli dóbr rycerskich, a tylko 200 reprezentantów gmin wiejskich, podczas gdy gminy wiejskie płacą 1,922.070 m. podatków powiatowych, a właściciele dóbr rycerskich 1,733.000 m. Gorzej jeszcze przedstawia się stosunek 133 miast do liczby właścicieli dóbr rycerskich.

„Wschowa płaci 25 proc., Wągrówiec 30 proc., a Gniezno nawet 54 proc. do podatków powiatowych, a mimo to miasta te mają tylko 1 głos na sejmie powiatowym, tak samo jak właściciel dóbr rycerskich, choćby najbardziej był obdłużonym.

Czy jest słusznem, żeby na sejmach powiatowych Księstwa 1.500 właścicieli dóbr rycerskich stanowili 6/7 części ogólnej reprezentacyi, a na włościan i mieszczan przypadała 1/7 część reprezentacyi? Oczywiście, jeżeli nie przestanie się ciągle wydobywać różnicy pomiędzy Polakami a Niemcami i w wyborach, byle tylko głos oddać Niemcowi, głosować się zawsze będzie na konserwatystę, to nie będzie się mogło liberalne obywatelstwo uskarżać, że ma za mało wpływu i znaczenia“.

Głosy z kraju.

(Dokończenie.)

W dalszym ciągu systemu fiskalnego na porządku dziennym zestawiamy następujący obraz, nacechowany ironią postępowania, a mianowicie: że organa skarbowe „w poruczonym zakresie działania“ w biurach na papierze przy stoliku szukają „po omacku“ fikcyjnego przedmiotu, od którego wymierzają i nakładają na kontrybuenta bez wiedzy tegoż i bez sprawdzenia faktu na gruncie nowy podatek, co tem bardziej podziwiać należy, że to dzieje się zawsze niby „na mocy ustaw i zgodnie z zacytowanemi §§. Nr. dz. u. k. p. p. i tychże rozporządzeń“. Chociaż faktycznie tego znalezionego na papierze w ustawie fikcyjnego przedmiotu, kontrybuent w gruncie nie posiada, jednak jako kozioł ofiarny musi płacić podatek nałożony; albowiem organa skarbowe zawsze stanowczo oświadczają „że gdy strona opodatkowana czuje się być pokrzywdzoną, może w terminie przepisanym rekurować, bo urzędnicy nie mają czasu ani obowiązku jeździć po gminach i przekonywać się o klęskach, lub o „przedmiotach“, zresztą trzymają się przepisów ustaw i rozporządzeń“. Często zdarza się także, że ktoś pokrzywdzony wniesie rekurs, jednak rezultatu na takowy to chyba na Jozefata dolinie spodziewać się może.

Włościanin, rolnik, nie umiejąc pisać, często nie wie, że ma rekurs wnosić, jak takowy ułożyć, nie ma pojęcia o formie ani o przepisach urzędowych, względnie skarbowych,— tak samo gminny pisarz, który zwykle jest sam gospodarzem, mało co więcej rozumie od swego naczelnika gminy — cóż ich mogą obchodzić klęski pojedynczych mieszkańców. — kiedy ci dwaj przedstawiciele władzy gminnej nie doznali szkód, bo nie mają gruntów przy rzekach — powtóre, oni nie są dla wszystkich mieszkańców, lecz tylko urzędem gminnym, wnieśli ogólną z pamięci relacyę urzędową do władz powiatowych i na tem koniec.

Zapytujemy przeto uprzejmie organa skarbowe: kto ma lustrować, szkody obliczać — podania i rekursa pisać? Termin upłynął — wymiar podatków stał się prawomocnym; do adwokata droga daleka, a zresztą nie ma na to grosza, bo w takim razie skóra nie wystarczy za wyprawę. Wieśniak nie umiejący się należycie wysłowić, nie umie dać dokładnej informacyi, płaci drogo za to, że jest nieukiem, jak zawsze, ponieważ zasie szuka pokątnych pisarzy, bo łatwiejszy dostęp, traci grosz krwawo zapracowany i w końcu przekonuje się, że: Bóg wysoko, cesarz daleko, władze urzędowe i uczeni nie mają czasu, pisarz nie dba i także nie ma czasu, a rolnik przy pługu spracowany, choćby znalazł czas, to jednak ciężka ręka do pióra, bo zapomniał, lub zupełnie nie umie pisać. Więc jako głupi, podwójnie nieszczęśliwy, musi ów „nowy podatek“ zapłacić, aby mu ostatniego zagonu, którego woda jeszcze nie zabrała, w drodze sekwestracyi nie sprzedano.

Takich smutnych i godnych ubolewania faktów — nikt nie wypowie, nie obliczy i nie wyśpiewa. Mamy dosyć potrzebnych dowodów i prawie w każdej gminie znaleźć je można.

Następnie konstatujemy że lustrator wysłany z ramienia krajowej władzy skarbowej przybywa na wizytacyę do biura inspektora podatkowego, któremu wytyka i udziela naganę za to, że stronie opodatkowanej za niski wymierzył podatek. Lecz nie raczył pofatygować się na miejsce i przekonać się o wartości przedmiotu posiadania, który może już woda zabrała, a kontrybuent ma za to zapłacić, że szkodę poniósł.

To też dziwić się nie można i zaprzeczyć się nie da, że takie postępowanie organów skarbowych i obojętne traktowanie ludności naszej prawdziwie po macoszemu, napawa nas gorzką żółcią i srogiem przygnębieniem. Z uwagi zatem, że ludność wiejska stanowi integralną część kraju i reprezentuje siłę podatkową, siłę militarną, klasę ciężko pracującą na wyżywienie wszystkich stanów monarchii, dla tych powodów domagamy się stanowczo od rządu i dotyczących władz krajowych, ażeby z ramienia przełożonej władzy był stale przeznaczony *ad hoc* urzędnik agronom, któryby w górskich powiatach z urzędu lustracyę w gminach bezpłatnie przeprowadzał, szkody sprawdzał na miejscu, tudzież sprawozdania służbowe i dotyczące wnioski na wynagrodzenie szkód, ewentualnie odpisania podatków odnośnej władzy krajowej przedkładał. Dalej, z uwagi, że urzędy są dla ludu postanowione — a nie odwrotnie, przeto domagamy się zupełnej zmiany szkodliwego systemu działania dla ludności całego kraju w następujących sprawach:

1) Aby urzędnicy skarbowi nie szukali przedmiotu w biurach na papierze i aby nie załatwiali spraw na martwej literze ustaw, lecz po sprawdzeniu i naocznem przekonaniu się na miejscu.

2) Aby w plonach, w gruntach, szkody wyrządzane przez klęski elementarne w gminach, były zawsze na miejscu i z urzędu przez urzędnika agronoma natychmiast konstatowane, oszacowane i z wnioskiem przedłożenia w drodze urzędowej powołanym władzom, celem wynagrodzenia takowych przekazywane.

3) Aby taki urzędnik inspektor przed wymiarem fikcyjnym tudzież rzekomem „sprostowanem z urzędu“ zeznanych we fasyach dochodów podatku czynszowego, dochodowego i zarobkowego, naprzód na miejscu przekonał się i sprawdził, w obecności dotyczącego naczelnika gminy lub przełożonego obszaru dworskiego czy i jaki ten przedmiot, rzekomo przez mężów zaufania na podstawie widzi mi się do nowego wymierzyć się mającego podatku podany, — istnieje? w jakiej wartości? czy kwalifikuje się do nowego opodatkowania i czy zgodne z prawdą jest zeznanie w podanej fasyi przez kontrybuenta?

Takie stosunki kraju wymagają ze strony rządu i tegoż organów właściwego, sumiennego, troskliwego, z sercem urzędowania, a nie zimnego gnębiącego traktowania, opartego częstokroć na samych naciąganych paragrafach.

To też ludność kraju, wykluczając z góry jakiekolwiek „rzekome uprzedzenie“ do władz podatkowych lub teżże organów oraz podwładnych urzędników, ma prawo żądać sprawiedliwości i opieki.

Wytykając wadliwą i szkodliwą manipulacyę w przytoczonych sprawach mieszkańców ludności wiejskiej w interesie sprawiedliwości i dobra ogółu, wypowiadamy stanowczo bez ogródki i oświadczamy w ogólności, co czujemy, co nas boli, dolega i gniecie, co nam i egzystencyi ludności naszego kraju zagraża, zaś wszczególności, że żyjemy w rozpaczliwej walce o byt powszedni.

Dlatego my, mieszkańcy tutejszej okolicy, spowodowani naszą własną nędzą i współczuciem dla dotkniętych braci Polaków i Rusinów klęską powodzi w kraju, apelujemy do wszystkich reprezentantów władz rządowych, i autonomicznych, powiatowych i krajowych, do naszych posłów na Sejm i do Rady państwa, do wszystkich przedstawicieli narodu i kraju, panów większych i mniejszych posiadłości i zacnych obywateli, do wszystkich Izb handlowych i przemysłowych, wszelkich korporacyj i stowarzyszeń, spółek, towarzystw gospodarczo-rolniczych w kraju istniejących. Wreszcie odzywamy się do całego ogółu i każdego z osobna, któremu dobro ogólne naszego ludu i dobro wspólnej jednej nam matki naszej uko-

ZAPISKI LITERACKIE.

BAJKOW. Z kartek pamiętnika rękopiśmiennego. (1824—1829). Przez A. — Lwów 1893. (248 stron. Z portretami Bajkowa i Chłopickiej).

Leon Sergiejewicz Bajkow, rzeczywisty Radca Stanu, Szambelan, kawaler orderów św. Anny, św. Stanisława, św. Włodzimierza i t. d. i t. d., urzędnik do szczególnych poruczeń przy boku Senatora Nowosilcowa i jego ulubieniec.. „pół małpy, pół lisa“... „obrzydłe trupisko, blade, tłuste, ubrane jak na wesele“.... Któż nie pamięta wybornej charakterystyki, którą uwiecznił pamięć tej wstrętnej postaci Mickiewicz w trzeciej części *Dziadów*:

> Patrz, jak się Bajkow, Bajkow rucha,
> Co to za mina, co za ruch!
> Skacze, jak po śmieciach ropucha,
> Patrz, patrz, jak nadął brzuch,
> Wyszczerzył zęby....

Blagier i cynik z francuską ogładą, człowiek bez wszelkich zasad moralnych, bez czci i wiary, rozpustnik bez wszelkiego uczucia wstydu, chełpiący się z czynów bezecnych i niegodziwych, wróg chytry i przebiegły, bez litości i miłosierdzia, nieumiejący ocenić żadnej szlachetnej w ludziach pobudki, zapamiętały prześladowca słabszych, zausznik tych, którymi gardzi i których okrada, próżny i zakochany w sobie, nurzający się z rozkoszą w kupie błota, gwoli nasyceniu rozkiełznanych zmysłów i pożądliwie wciągający do tego błota wszystko, cokolwiek w życiu napotkał: — oto portret jednej z najbardziej typowych postaci z pomiędzy opiekunów naszych przed pamiętnem powstaniem r. 1830.

Postać tę, spopularyzowaną w nieśmiertelnym poemacie Mickiewicza, znaliśmy z innych jeszcze źródeł: z dzieła Maur. Mochnackiego, z broszury Lelewela „Nowosilcow w Wilnie“, z powieści jego niegdyś narzeczonej, Zofii „z Brzozówki“ (Chłopickiej-Klimańskiej) pod tyt. „Człowiek niewidzialny“ i t. d. Do tych źródeł wypada doliczyć ogłoszony niedawno ustęp z pamiętników Sliziena, a wreszcie dzieła Wład. Mickiewicza, Piotra Chmielowskiego, Bielińskiego, Sobarrego, Zdanowicza, Tretiaka i t. d., z których prawie każde nowemi kilku rysami wzbogaca portret Bajkowa. Czy to jednak portret wierny i prawdziwy? Czy może to tylko nienawiść polskich pisarzy kazała im zmienić w karykaturę niesympatyczne jego rysy, a upatrywać potworność, gdzie co najwyżej pospolita tylko dałaby się wykazać brzydota? Na to pytanie dają odpowiedź niepodejrzanej w tym wypadku wiarogodności świadkowie — Rosyanie. Przytoczymy tylko Pamiętniki P. Wigiela, drukowane 1891 w *Russkim Archiwie* i przełożoną na język polski przez Tretiaka *Zapisnaja knižka* księcia Wiaziemskiego. Stwierdzają one najdokładniej wszystkie rysy charakteru Bajkowa, nakreślone przez polskich pisarzy.

Do tych świadectw przybywa obecnie jeszcze jedno, arcyważne i ciekawe i niezaprzeczenie najwiarogodniejsze ze wszystkich: świadectwo...... samego Bajkowa.

W bogatym zbiorze manuskryptów jednej z bibliotek krajowych, udało się odnaleźć spory w zielone okładzinki oprawny rękopis, o 580 stronnicach ze złoconemi brzegami, — jest to w ł a s n o r ę c z n y pamiętnik, a raczej dziennik Bajkowa, obejmujący kilka lat jego życia, od stycznia 1826 roku aż do dnia śmierci 15 marca 1829.

Pisany w języku francuskim, drobniutkim, zaledwie przez lupę dającym się odcyfrować charakterem, zawiera on najdokładniejsze, dzień po dniu kreślone zapiski z wszelkich czynności Bajkowa — z urzędowych i z prywatnych i z najściślej osobistych, — z takich nawet, o których chyba w żadnym innym pamiętniku nie przyszłoby nikomu na myśl pozostawiać śladu... Zdarza się podobno czasem, że skruszony grzesznik, w obawie aby przy spowiedzi nie pominął jakiego obciążającego jego sumienie występku, spisuje je na kartce, notując dla własnej pamięci pierwszemi literami — ale Bajkow, z niezrównaną bezczelną szczerością, wypisuje grzechy swe najwyraźniej najdosadniej, nie pomijając żadnego szczegółu, bez skruchy i bez śladu wstydu i to dla własnej tylko przyjemności zachowania miłego wspomnienia i zapamiętania daty tego lub owego zdarzenia, podłości spełnionej lub najdzikszej rozpusty. Trudno zaiste o bardziej charakterystyczny dokument!

W pierwszej ćwierci bieżącego stulecia pisanie pamiętnika dzień za dniem było modą powszechną i ulegali jej ludzie wszelkich zawodów i stanowisk.

Jak dziś zaledwie pensyonarki, tak wówczas spisywali dziennik nawet mężowie stanu, dyplomaci i uczeni; — ciekawa to lektura, która dziś stała się niejednokrotnie ważnym dla dziejopisów dokumentem historycznym. Znajdujemy tam często szczegółowe opisy ważnych wypadków, których zapisujący był świadkiem, charakterystykę znakomitych mężów, z jakimi w życiu zetknąć się mu zdarzyło; znajdujemy przedewszystkiem własne jego opinie i poglądy na ludzi i czasy, nacechowane stałą intencyą wykazania doniosłości odegranej przez siebie roli i szlachetnych zamiarów, któremi się powodował, a których współcześni należycie ocenić nie umieli. Jednem słowem, każdy pamiętnikarz w zapiskach swoich usilnie się starał, aby okazać się wyższym pod każdym względem człowiekiem, rozumniejszym i szlachetniejszym, niż nim był w istocie — a to niewątpliwie kierując się przypuszczeniem, że ten dziennik jego kiedyś, choćby po śmierci, w cudze dostanie się ręce. Próżność łatwa do zrozumienia i do przebaczenia łatwa, iż każdy pragnął lepszej po śmierci zażywać opinii, niż ją miał za życia.

Leon Sergiejewicz Bajkow w dzienniku swoim nie kieruje się wcale temi względami i bez skrupułu przedstawia się takim, jakim był w istocie; nie stara się nawet szatą konwenansu pokryć lub upiększyć najbardziej poziomych instynktów człowieka-zwierzęcia, nie mającego żadnego poczucia praw i obowiązków społecznych, prócz tych, które ku własnej jego służą wygodzie i torują mu drogę do zadowolenia najdzikszej chuci, pożądliwości użycia, lub pospolitej chciwości. Dziennik jego jest *unikatem* w swoim rodzaju, zarówno interesującym dla historyka, jak dla psychiatry, szukającego charakterystycznych przykładów owego zwyrodnienia psychicznego, nazwanego przez Maudsleya *„moral insanity“*.

Na tle wypadków pełnych grozy i niepospolitej historycznej i politycznej doniosłości, w których stanowisko jego urzędowe każe mu brać udział, zamieszcza on dzień za dniem notatki o wszystkich bez wyjątku czynnościach fizycznego życia swego, o odżywianiu i ekscesach, o najbrutalniejszych wybrykach i zaspakajaniu żądzy, o dowodach siły lub niemocy sekretnej zużywającego się wiekiem (miał lat z górą 50) i rozpustą organizmu, o przebiegu sekretnych chorób, jakim podlegał — o wszystkiem...

Najwyuzdańsze i najcyniczniejsze powieści francuskich autorów ostatniej doby, można wobec dziennika Bajkowa do bladych utworów zaliczyć: jaśli nieskromne i niemoralne, jeśli nawet bezwstydne — to są one w każdym razie przynajmniej... przyzwoitsze. Brzydotę ich moralną maskują w części literackie zalety utworu, wdzięk pióra i owa przebijająca się wszędzie intencya budzenia estetycznego wstrętu do żywo odmalowanego obrazu ohydy. Intencyi tej braknie dziennikowi Bajkowa, o każdej ohydzie pisze on z lubością smakosza.

Nie potrzebujemy zapewniać, że z rękopisu Bajkowa wiele, bardzo wiele widział się tłómacz zniewolonym wykreślić, aby Pamiętnik mógł iść do druku. To, co pozostało, dla charakterystyki człowieka było niezbędne — ale też zupełnie do tego celu wystarcza. Dość tych cynicznych wyznań i zwierzeń. Tłómacz, chcąc uniknąć, aby nie były dostępne dla wszystkich polskich czytelników, najdrastyczniejsze, choć i tak już znacznie okrojone ustępy, podał w oryginale, w języku francuskim.

Wstęp obszerny i liczne w tekscie zamieszczone uwagi i objaśnienia, podnoszą zajęcie, jakie budzi czytanie Dziennika. Autor książki pracowicie i sumiennie dociekał znaczenia wszelkich dorywczo w Dzienniku potrąconych spraw, scharakteryzował ludzi, z którymi Bajkowa łączyły stosunki i tych wszystkich, o których znajduje się wzmianka w Dzienniku. Posługiwał się w tym celu licznemi polskiemi i rosyjskiemi źródłami, zarówno drukowanemi jak i rękopiśmiennemi — a z pomiędzy tych ostatnich przytoczył kilka dłuższych, bardzo zajmujących ustępów z niewydanego dotąd, a jak wnosić można, nader ważnego „Pamiętnika“ Stanisława Morawskiego.

Jadąc do swej narzeczonej karetą, dnia 15 marca 1829, w Ostrej Bramie wileńskiej tknięty apopleksyą, skończył nędzny swój żywot Bajkow, — trudno przenieść na sobie, aby mówiąc o śmierci tego człowieka, użyć wyrazu: *umarł*, inny wyraz ciśnie się pod pióro. Matka Juliusza Słowackiego, donosząc o tem zdarzeniu (o którem syn jej napisał) A. E. Odyńcowi, zapytuje go w swym liście ironicznie, czy śmierć taka jest „klasyczną“, czy „romantyczną“.

Była ona niezaprzeczenie „klasyczną“, jako zakończenie godne całego życia, a „romantyczną“ o tyle, o ile przerwała ostatni „romans“ Bajkowa. Pamiętnik jego pod datą każdego prawie dnia zapisywał nowy lub odgrzany romans lub romansik, nierzadko zapisywał ich kilka — a wszystkie bez wyjątku ulepione były z błota lub wiodły do kałuży. Ostatni miał wieść do małżeństwa — śmierć nagła i niespodziewana pana młodego uchroniła od tego nieszczęścia jego niedoszłą narzeczoną.

Romans podżyłego Donżuana z niedoświadczonem dziewczęciem znajdujemy ze wszystkiemi wstrętnemi szczegółami w zapiskach samego Bajkowa, a dalsze burzliwe losy panny Zofii, ciężką życia pokutę i moralne jej odrodzenie nakreślił nam pięknie autor tej książki w ostatnich rozdziałach. Odepchnięta wzgardą publiczną od polskiego społeczeństwa, po wielu latach umiała się ona doń wkupić napowrót życiem pełnem poświęcenia i zasług obywatelskich. Zmarła w r. 1870, otoczona czcią powszechną. *mp.*

chanej, ziemi rodzinnej i drogiej Ojczyzny, leży na sercu, do tych, którzy na tej ziemi się zrodzili, ją ukochali i czują się być dzisiaj Polakami i obywatelami kraju, pukamy i wołamy powszechnym głosem boleści o uregulowaie rzek i potoków górskich w kraju naszym!

Żądamy położenia tamy klęskom, czynnej akcyi ratunkowej, pomocy radykalnej, czynów, nie słów litości, bronić, ratować całość ziemi i nie dopuszczać, aby rozszarpywała się w kawałki i w wodach mórz ginęła! W ogólności głosem ludu wiejskiego domagamy się zrozumiałej, **krótkiej** i odpowiednej stosunkom miejscowym w interesie kraju manipulacyi biurowej, **administracyjnego urzędowania**; zaś w szczególności usunięcia, względnie sprostowania szkodliwego systemu działania władz podatkowych i tychże obojętności w kierunku powyżej przytoczonym. Opieki i gorliwej obrony majątków naszych domagamy się od rządu i władz krajowych, zaś od podwładnych organów i urzędów miejscowych wymagamy ludzkiego traktowania i sprawiedliwego ocenienia, tudzież załatwienia wszystkich dotyczących spraw naszych. Pragniemy serca przyjacielskiego i pouczającego, a nie zimnych i odstręczających paragrafów.

O łaskawe powtórzenie niniejszego głosu i utrzymanie „stałej rubryki aż do skutku" najusilniej i najuprzejmiej prosimy wszystkie cenne Redakcye czasopism krajowych, jakoteż tych, którym dobro ogółu leży na sercu, składając już naprzód na tem miejscu za tę wyświadczoną drogą przysługę serdeczne „staropolskie Bóg zapłać!"

Od mieszkańców górskich okolic powiatu myślenickiego z nad rzeki Raby.

Kropidło.

Galicyjskie Kasy Oszczędności w r. 1892.

I.

Pod takim tytułem zamieścił *Ekonomista Polski* w zeszycie wrześniowym zajmujący artykuł p. Tadeusza Łopuszańskiego, który pozwalamy sobie — ze względu na przedmiot starannie opracowany i wnioski z cyfrowych zestawień wysnute — w obszerniejszem podać streszczeniu.

Rok 1892 był dla naszych Kas Oszczędności mniej pomyślnym od lat poprzednich. Nie może się on mierzyć nawet z rokiem 1891, a już daleko mu od rezultatów, jakie dały lata 1888 do 1890. Podczas gdy w tych trzech latach dopływ nowych wkładek górował znacznie nad ich odpływem, podczas gdy mianowicie kapitał wkładkowy łącznie z skapitalizowanemi odsetkami zwiększył się w r. 1888 z 42·723 mil. złr. o 2·506 mil., w r. 1889 z 46·229 mil. o 3·667 mil., a w r. 1890 z 49·896 mil. o 5·154 mil. złr. — to już w r. 1891 stan kapitału wkładkowego wzrósł wprawdzie także o cyfrę poważną 2·260 mil. złr., lecz stało się to pod dobroczynnym naciskiem kapitalizowania niepodniesionych procentów od wkładek, gdyż kapitalizacya ich dosięgła w r. 1891 kwoty 2·168 mil. złr.

Jeszcze mniej pomyślnym był rok 1892. W nim porównanie sumy nowych wkładek z sumą zwrotów, wykazuje niestety, iż odpływ wkładek przewyższał ich dopływ o kwotę 0·372 mil. złr., i znów tylko kapitalizacyi procentów w znacznej kwocie 2·185 mil. złr. zawdzięczać należy, iż stan kapitału wkładkowego w ciągu tego roku zwiększył się z 57·310 mil. o 1·813 mil. złr.

Z 26 kas, które operowały w r. 1891, zwiększył się kapitał wkładkowy w ciągu 1892 r. u kas ośmnastu, zmniejszył się zaś u siedmiu kas.

Do pierwszej kategoryi należą kasy w następujących miastach: Lwów, Sambor, Kraków m., Przemyśl, Stanisławów, Bochnia m., Kołomyja, Drohobycz, Biała, Wadowice, Wieliczka, Kraków pow., Myślenice, Ropczyce, Trembowla, Bochnia pow., Dolina, Sambor pow. W liczbie tej zajmuje pierwsze miejsce gal. Kasa Oszczędności we Lwowie, za nią idzie powiatowa Kasa Oszczędności w Krakowie, następnie kasy: kołomyjska, miejska krakowska, bialska i t. d. Skoro się jednak uwzględni działanie skapitalizowanych procentów na zwiększenie kapitału wkładkowego, okazuje się, że i z tych ośmnastu, tylko jedenaście kas zawdzięcza wzrost stanu wkładek rzeczywistej nadwyżce dopływu nowych wkładek nad ich odpływem, a mianowicie kasy: pow. krakowska, kołomyjska, pow. bocheńska, wielicka, dolińska, pow. samborska, miejska bocheńska, myślenicka, ropczycka, trembowelska i bialska, reszta zaś wykazuje mniej lub więcej znaczne nadwyżki zwrotów nad nowemi wkładkami, zobojętnione skapitalizowanemi odsetkami.

W roku 1892 z ogólnego wzrostu kapitału wkładkowego w kwocie 59,123.015 złr. 63 ct., przypadało na nadwyżkę wkładek nad zwrotami 48·28%, a na skapitalizowane odsetki 51·72%.

W niektórych starszych kasach udział skapitalizowanych procentów dosięgał lub nawet przekraczał ¾ kapitału wkładkowego (Rzeszów 77·83%, — Stryj 73·03%), w sześciu przewyższał jego połowę (Stanisławów 62·50%, Tarnów 61·46%, Lwów 61·02%, Kraków m. 53·21%, Sambor m. 52·82%, Tarnopol 51·91%), w czterech wahał się pomiędzy 40 a 50% (Drohobycz 45·81%, Sącz 44·59%, Przemyśl 43·31%, Bochnia m. 40·32%), w trzech wynosił wyż 30% (Wadowice 34·20%, Kołomyja 33·35%, Jasło 32·72%), w pięciu wyż 20% kapitału wkładkowego (Trembowla 27·41%, Wieliczka 26·01%, Kałusz 24·03%, Myślenice 23·88%, Ropczyce 21·20%), a tylko w sześciu schodził niżej (Biała 19·99%, Bochnia pow. 17%, Kraków pow. 16·77%, Dolina 7·25%, Sambor pow. 4·96%, Brody 2·90%).

Z ogólnej kwoty kapitału wkładkowego, z końcem roku 1892 bilansami wykazanego, było oprocentowanych

47,234.721 złr.	po 4%	zatem z ogółu	79·85%
7,998.088 „	„ 4½%	„ „	13·58%
3,890.206 „	„ 5%	„ „	6·57%

a suma od wkładek narosłych, bądź gotówką wypłaconych, bądź skapitalizowanych procentów dosięgając kwoty 2,336.289 złr. 50 ct., przedstawiała przeciętne oprocentowanie kapitału wkładkowego po 3·952%.

Kapitał ten umieszczony był w 159.001 książeczkach wkładkowych, na każdą więc z nich przypadało przeciętnie 371 złr. 81 ct. kapitału wkładkowego.

Owa przeciętna wysokość wkładek była bardzo rozmaitą w poszczególnych kasach. Z jednej strony bowiem dosięgała ona w kasie bialskiej 623 złr. 3 ct., powiatowej krakowskiej 502 złr. 76 ct., miejskiej krakowskiej 443 złr. 56 ct., pow. bocheńskiej 442 złr. 89 ct., kołomyjskiej 398 złr. 38 ct., jasielskiej 392 złr. 85 ct., lwowskiej 392 złr. 87 ct., — z drugiej zaś strony, w najmłodszej z kas galicyjskich, brodzkiej, spadała na 106 złr. 52 ct., w stryjskiej na 184 złr. 1 ct. i w trembowelskiej na 203 złr. 43 ct. Prócz powyższych trzech kas, poniżej przeciętnej obliczonej dla wszystkich kas galicyjskich na 371 złr. 81 ct., stały wkładki w kasach: tarnowskiej, rzeszowskiej, miejskiej samborskiej, przemyskiej, stanisławowskiej, tarnopolskiej, sądeckiej, drohobyckiej, wielickiej, myślenickiej, kałuskiej, dolińskiej i powiatowej samborskiej — zatem ogółem w kasach szesnastu.

Z wyjątkiem trzech kas*), w których nieznanym jest rozdział wkładek wedle ich wysokości, z 154.547 książeczek obiegających w 23 kasach z końcem r. 1892 było z kwotą:

poniżej 100 złr.	książeczek	76.488
od 100—500 „	„	44.616
„ 500—1000 „	„	14.980
„ 1—2000 „	„	10.635
„ 2—3000 „	„	5.409
„ 3—4000 „	„	1.343
„ 4—5000 „	„	413
„ 5—10000 „	„	505
wyżej 10000 „	„	158

przypadało zatem z ogólnej liczby 154.547 książeczek:

na książeczki z walutą poniżej 100 złr.	49·49%
„ „ „ od 100 do 500 „	28·87%
„ resztę książeczek . . . . . „	21·64%

tak, iż książeczki, będące z całą pewnością wkładkami oszczędności, dosięgały niemal połowy wszystkich książeczek z końcem r. 1892 w obiegu będących, a wraz z książeczkami opiewającemi na 100 do 500 złr. i prawdopodobnie będącemi również wkładkami oszczędności, przenosiły trzy czwarte tych książeczek, z czego bez popełnienia omyłki wnioskować wolno, iż nasze kasy oszczędności gromadząc drobne kapitaliki, bynajmniej nie sprzeniewierzyły się swojemu statutowemu powołaniu i nie przedzierzgnęły się na wzór pobratymczych instytucyj w innych prowincyach monarchii austryackiej, w banki depozytowe.

*) Sądecka, pow. bocheńska i brodzka.

Przegląd polityczny.

***Kraków,** 23 września.*

Centralny komitet przedwyborczy na podstawie zgodnej propozycyi komitetów powiatowych w Jarosławiu i Cieszanowie zatwierdził kandydaturę ks. Leona Pastora na wybór do Rady państwa z rzeczonego okręgu.

We Lwowie 21 września 1893 r.

Stanisław Polanowski, m. p.

Wedle doniesienia *Dziennika Polskiego* komitet centralny uchwalił również kandydaturę p. Witosławskiego na posła do Sejmu z okręgu doliniańskiego.

Z Austro-Węgier.

W Gracu rozwiązano w czwartek zgromadzenie poufne, zwołane celem zawiązania filii stowarzyszenia austryackich pomocników handlowych. Powodem rozwiązania był fakt, że przy kontroli władzy okazało się, iż zwołujący nie znał osobiście wszystkich zaproszonych. Jest to pierwszy wypadek zastosowania w Gracu, interpretacyi § 2 ustawy o zgromadzeniach, którą omawiamy w osobnych artykułach.

Dnia 2 b. m. „300 mężczyzn, kobiet i dziewic, należących do stronnictwa narodowców niemieckich", obchodziło w Wiedniu uroczystość na cześć bitwy pod Sedanem. Ta zabawka Niemców, wzdychających do ideału poza granicami Austryi, nie zasługiwałaby na uwagę, gdyby nie przemówienie p. Dotza, który zapraszał Schönerera do objęcia po nim mandatu do Rady państwa. Schönerer odrzucił jednak z kurtuazyą propozycyę, twierdząc, że nie godzi się pozbawiać mandatu tak pożytecznego posła, jak p. Dotz, i oświadczył przytem, że nie myśli w ogóle kandydować do Rady państwa. Jeżeli oświadczenie to jest szczerem, to wiadomości o kandydaturze tej były przedwczesne.

Jak donosiliśmy 30 członków praskiej Rady miejskiej wezwało burmistrza dra Scholza, aby zwołał nadzwyczajne posiedzenie celem omówienia wyjątkowych rozporządzeń. Na pismo to odpowiedział dr. Scholz — jak łatwo było można przewidzieć — odmownie. W długiem piśmie, wystosowanem do wnioskodawców, motywuje dr. Scholz odmowę tem, że żądanie nie zawiera dokładnie sformułowanego wniosku i tylko ogólnikowo podaje przedmiot obrad, oraz tem co właściwie było jedynym powodem odmowy, że sprawa, którą podnoszą żądający zwołania posiedzenia Rady, nie odnosi się do administracyi miejskiej, lecz wkracza w dziedzinę polityki.

Izba radna praskiego sądu krajowego odrzuciła odwołanie Hajna, redaktora *Neodvislosti*, wniesione od postanowienia przyaresztowania go, powziętego przez sędziego śledczego.

Konserwatywne żywioły starają się zawsze winę każdego niepowodzenia na polu polityki narodowej zwalić na przeciwny obóz. W Lublanie zaszedł smutny fakt, że frekwencya w niemieckich szkołach wzrasta. Otóż żywioły konserwatywne przypisują to temu, że usiłowaniom stronnictwa rządowego powiodło się uzyskać szkoły słoweńskie w miejsce szkół utrakwistycznych. W ten sposób zamiast wspólnemi siłami uderzyć na tych, którzy dzieci słoweńskie posyłają do szkoł niemieckich, konserwatyści ułatwiają tylko antinarodową robotę przeciwnikom, którzy pragnęliby przywrócić dawny stan.

W Zagrzebiu umarł prezydent sejmu krajowego Hrvat. Zmarły był niegdyś szczerym zwolennikiem biskupa Strosmayera. Następnie stał on się gorliwym zwolennikiem unii z Węgrami i poróżnił się z biskupem. Posłem na sejm był on od r. 1861, a urząd marszałka sejmu piastował od r. 1864. Jeszcze przed zmianą przekonań Hrvat przemówieniem swojem przyczynił się do faktu, że komitat Veröcze nie wysłał do Pesztu deputacyi na koronacyę króla Franciszka Józefa.

Z Paryża.

Rosyjski ambasador baron Mohrenheim miał konferencyę z prezydentem i sekretarzem komitetu prasy francuskiej, urządzającego uroczystości na przyjęcie gości rosyjskich, i oznajmił, że według wskazówek, jakie otrzymał z Petersburga, wizyta eskadry rosyjskiej będzie o ile możności odpowiadać odwiedzinom eskadry francuskiej w Kronsztadzie. Admirał Avelane przybędzie do Paryża mniej więcej z 60 oficerami floty rosyjskiej. Ambasador oświadczył przytem, że podejmowania żołnierzy marynarki rosyjskiej w Paryżu należy zaniechać ze względów służbowych. Baron Mohrenheim bardzo był zadowolony z oświadczenia delegatów, że ręczą za lojalne zachowanie się prasy i za serdeczne przyjęcie gości rosyjskich. W końcu ambasador powiedział, że przyjęcie marynarzy rosyjskich we Francyi będzie miało tem większą doniosłość im bardziej ludność zachowa się umiarkowanie, wstrzymując się od wszelkich niewłaściwych manifestacyj i wszelkiej przesady w mowie. Odwidziny eskadry rosyjskiej w Tulonie — mówił Mohrenheim, — postanowione przez cara w ściśle określonym celu, wypowiedzianym w półurzędowej formie, staną się ważnym wypadkiem historycznym i przyjęcie admirała Avelane'a przez ludność francuską będzie najpiękniejszym dniem w dziejach obu narodów. Delegaci oczywiście radośnie słowa te przyjęli.

Figaro donosi na podstawie wiadomości, otrzymanej z Pragi, że klub posłów młodoczeskich zamierza podczas pobytu eskadry rosyjskiej w Tulonie wysłać telegram do Francyi, witający przymierze francusko-rosyjskie i protestujący przeciwko trójprzymierzu.

Z Włoch.

We Włoszech opozycya przygotowuje się wszelkiemi siłami do obalenia całego gabinetu i już teraz wymienia nazwiska kandydatów przyszłego gabinetu, jednak powodzenie jej jest wielce wątpliwe, bo król darzy Giolitti'ego zupełnem zaufaniem. W gruncie rzeczy rozchodzi się o to, jak wybrnąć z kłopotów finansowych. Gabinet teraźniejszy rozpoczął w tym celu akcyę na szerokie rozmiary i jego wypada popierać; takiem zapatrywaniem — zdaje się — przejęta jest większość członków parlamentu.

Jakim jest stan finansowy Włoch, to pokazuje się z rozmowy pewnego wyższego urzędnika w ministerstwie skarbu, podanej przez dzienniki. Według tej rozmowy rachunki za przeszły rok administracyjny wykazują niedobór w wysokości 14·46 mil. lirów, a jeżeli zasiłki wzięte z kasy depozytowej do tego się doliczy, wówczas niedobór wyniesie 36 mil., a dodawszy do tego obligacye kolejowe, które w obieg puszczono, będzie się mieć niedobór w wysokości 66 milionów. Dług bieżący, po doliczeniu puszczonych w obieg asygnat kasowych, wynosi 600 mil. lirów.

Aby pokryć wydatki, wynikające ze zobowiązań, jednak bez robienia nowych długów, musiałyby dochody zwyczajne wzróść z 1547 mil. na 1645 mil., co jedna jest zupełnie niemożliwem, bo podatki dotychczasowe wzrosły już do wysokości ostatecznej.

Dlatego niema innego wyjścia z tego kłopotliwego położenia, jak tylko albo zmniejszyć wydatki na armię, na roboty publiczne i na administracyę — albo zaprowadzić nowy podatek progresywny od dochodu osobistego.

Wydatki na armię lądową w roku administracyjnym 1889/90 zmniejszono już z 410 milionów na 246 mil., wydatki na flotę z 165 mil. na 105 mil. Dalsze zmniejszenie wydatków możebnem jest tylko pod warunkiem, gdyby się zdecydowano zwinąć zupełnie dwa korpusy i gdyby zaniechano uzupełniania floty. W wydatkach na roboty publiczne, chociaż je już zmniejszono znacznie, możebną jest dalsza oszczędność w kwocie czterech do pięciu mil. — ale to nie wieleby pomogło.

Zważywszy to i nie chcąc dopuścić, by Włochy utraciły warunki swej samodzielności i ekonomicznej swobody, musi się wyszukać i otworzyć nowe źródła dochodu. Przywrócenie równowagi budżetowej i zmniejszenie długu bieżącego o połowę przynajmniej jest koniecznością nieodzowną i obowiązkiem patryotycznym, którego ani rząd, ani parlament nie może zaniechać.

Takie jest zapatrywanie owego rzeczoznawcy z ministerstwa skarbu. Stan — jak widać — jest bardzo smutny, a wynikł on ze zachcianki wyrównania pod każdym względem mocarstwom środkowej Europy. Przystąpienie swoje do trójprzymierza musiały Włochy opłacić olbrzymiemi wydatkami na siły zbrojne, chociaż bezpośrednio nikt im pod żadnym względem nie zagrażał. To główna przyczyna kłopotów finansowych, których inaczej usunąć nie można, jak poskromieniem datków na armię, a zatem nawróceniem z drogi, na którą wcale niepotrzebnie dały się zwabić.

Kronika.

***Kraków,** 23 września.*

Setną rocznicę niemego protestu przeciw drugiemu rozbiorowi naszej Ojczyzny obchodziliśmy dziś w Krakowie dwoma, równocześnie odprawionemi nabożeństwami. Staraniem komitetu obywatelskiego odbyło się w kościele ks. Pijarów o godzinie 9 rano uroczyste nabożeństwo błagalne, celebrowane przez rektora, ks. Chromeckiego. Publiczność w poważnej liczbie zapełniła świątynię. Cechy krakowskie przybyły z sztandarami. Podczas mszy odśpiewał religijne pieśni chór „Sokoła" i „Gwiazdy" pod kierownictwem p. Deca. Z kolei przemówił do zgromadzonych od ołtarza czcigodny rektor Pijarów. Wymownemi słowy podniósł dziejowe znaczenie dnia haniebnemi głoskami w historyi naszej zapisanego, uczcił nieskalaną pamięć małej garstki posłów, którzy na Sejmie grodzieńskim z zaparciem do ostatka bronili godności narodu, postawił ich za wzór potomnym i dzisiejszemu pokoleniu, wezwał w końcu wszystkich do serdecznej, usilnej i wytrwałej pracy nad uobywateleniem ludu, który, gdy stanie potężny siłą narodowej świadomości, sztandary wolności i braterstwa po ziemi polskiej zwycięsko zawisną... Po odprawieniu modłów na tę intencyę, zabrzmiała otuchy pełna pieśń i prośba błagalna: „Ojczyznę, wolność racz nam wrócić, Panie!"

Równocześnie w kościele św. Mikołaja odprawiono staraniem krakowskiej Czytelni kolejowej nabożeństwo żałobne za dusze posłów, którzy się nowemu aktowi gwałtu wszelkiemi siłami swemi opierali. Zgromadzili się tu w znacznym zastępie urzędnicy, konduktorowie i robotnicy kolejowi. Nie brakło też innej publiczności i dziatwy szkolnej. Po nabożeństwie zaintonowano pieśń „Boże Ojcze!"

Do komisyi egzaminacyjnej dla rygorozów medycznych w uniwersytecie Jagiellońskim powołał minister oświaty na rok szkolny 1893/4 następujących profesorów i lekarzy: Przewodniczącym został prof. dr. Lucyan Rydel, jego zastępcą dr. Józef Łazarski. Egzaminatorem dla drugiego rygorozum dr. August Kwaśnicki, zastępcą dr. Franciszek Murdzieński. Egzaminatorem dla trzeciego rygorozum docent prywatny dr. Aleksander Bossowski, zastępcą prof. dr. Alfred Obaliński.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" z powodu setnej rocznicy drugiego rozbioru Polski złożył p. L. B. 1 złr.

P. Józef Głuc, kierownik szkoły w Ochotnicy, nadesłał kwotę 6 złr. 50 ct., zebraną przy uczcie weselnej u pp. Kołodziejskich.

Towarzystwo stolikowe w Jaśle 1 złr. 50 ct.

P. Bazyli Mokrański w Tarnowie nadesłał kwotę 3 złr. 61 ct., zebraną na koncercie Sokołów tarnowskich i krakowskich.

P. S. J. z Królestwa złożył na rzecz Towarzystwa 2 złr.

P. Bazyli Mokrański w Tarnowie nadesłał kwotę 1 złr., wyjętą z puszki w Resursie, i 3 złr. 12 ct., zebraną ze składek konduktorów i robokotników kolejowych.

P. Drewnowski złożył kwotę 5 złr. 17 ct., nadesłaną na jego ręce przez p. Józefa Steinhofa z Osikowa.

Wycieczka do Cieszyna. „Sokół" krakowski otrzymał, jak wiadomo, zaproszenie cieszyńskiego Towarzystwa rolniczego do zwiedzenia urządzonej przez nie wystawy rolniczej w dnin 1. października br.

Wydział „Sokoła" krakowskiego zastanawiał się też na wczorajszem swojem posiedzeniu, w jaki sposób skorzystać ma z przesłanego mu zaproszenia. Mianowicie ze względu na to, że tego samego dnia przybyć ma do Cieszyna „*Turnverein*" niemiecki i jedno Towarzystwo „Sokołów" czeskich, — nie może „Sokół" krakowski występować w liczbie zbyt skromnej i bez udziału druhów ćwiczących w popisach gimnastycznych. Dlatego uchwalił Wydział „Sokoła" krakowskiego, że pod tym jedynie warunkiem zorganizuje wycieczkę, jeżeli do wieczora 28 b. m. (czwartek) zapisze się do udziału w wycieczce, bądź z samego Krakowa, bądź z gniazd okolicznych, razem przynajmniej stu druhów, posiadających mundury sokole. Tegoż dnia wieczór odbędzie Wydział posiedzenie, na którem zapadną uchwały co do szczegółów wycieczki.

Nie wątpimy, że stu uczestników w mundurach sokolich znajdzie się u nas z pewnością i że „Sokół" krakowski nie zaniedba skorzystać z dawno oczekiwanej sposobności, aby uścisnąć dłoń braci i druhów naszych na ziemi śląskiej. Że przez swoich powitani będziemy serdecznie, o tem nikt nie wątpi; również pewni być możemy, że ze strony ludności niemieckiej i Towarzystw gimnastycznych niemieckich i czeskich doznamy uprzejmego przyjęcia. W tym względzie poczyniono stosowne kroki, które zapewnią krakowskiemu „Sokołowi" przyjemny pobyt w Cieszynie.

Wszystko zależeć będzie od tego, aby zebrała się odpowiednia pokaźna liczba druhów w mundurach, — w przeciwnym razie gremialne wystąpienie „Sokoła" krakowskiego byłoby niemożliwe. Sądzimy jednak, że minimalna liczba stu znajdzie się niechybnie, — a i rodziny „Sokołów" skorzystają ze sposobności i wezmą udział w pięknej wycieczce.

Powtarzamy, że do czwartku (28) wieczór ostateczny termin do zgłaszania się z udziałem w wycieczce. Zgłoszenia przyjmuje kancelarya „Sokoła".

Wiadomości osobiste. Dyrektor kolei państwowych w Krakowie p. Wiktor Kolosvary wyjechał na parotygodniowy urlop, z polecenia generalnej dyrekcyi zastępstwo dyrektora objął inspektor p. Karol Szukiewicz.

Minister p. Zaleski przejechał dziś rano przez Kraków do Wiednia, wracając z Zakopanego.

Panorama. W domu l. 45, w Rynku głównym przy linii A—B, p. Adam Kaczurba, znany wydawca reprodukcyi dzieł Grottgera, urządził znacznym kosztem panoramę, której widoki co tydzień ulegać mają zmianie. W pierwszej seryi, przygotowanej na otwarcie, wystawiono 50 widoków, przedstawiających osobliwości Ameryki Północnej, między niemi wodospady Niagary, pałace i gmachy publiczne, uroczystości ludowe, epizody wojenne, krajobrazy i t. d. Panorama jest interesującą i godną zwiedzenia. W mieście naszem, niewiele dającem zazwyczaj pożytecznych i niekosztownych rozrywek, pomysł p. Kaczurby powinienby mieć powodzenie. Zagranicą tego rodzaju panoramy licznie bywają zwiedzane, a i u nas niejednokrotnie obcy przedsiębiorcy niezłe z tego źródła miewali zyski. Panorama p. Kaczurby jest stanowczo lepszą od wielu urządzanych w ostatnich latach w Krakowie i zaciekawiać może zarówno starszych, jak i młodzież.

W ogrodzie strzeleckim odbędzie się jutro w niedzielę koncert orkiestry wojskowej pułku 57, pod kierunkiem kapelmistrza p. Żerownickiego. Początek o godz. 3½ po południu.

Na wystawie obrazów w Sukiennicach jutro w niedzielę przy elektrycznem oświetleniu odegra orkiestra 13 pułku, pod osobistym kierunkiem kapelmistrza p. Hocka, między innemi utworami: Bizeta „L'Arlesienne", Gounoda „Philemon i Baucis", oraz Wagnera „Tannhäuser".

Z Podgórza piszą do nas: Mieliśmy jedyną trafikę tytoniową w wygodnym, bo obszernym i w Rynku, a zarazem na początku nader uczęszczanej ulicy Lwowskiej położonym lokalu. Zanosi się jednak na przeniesienie jej na większą odległość od Rynku i do lokalu zbyt ciasnego. Najdziwniejsza w tej sprawie, że według warunków licytacyjnych, przez władzę skarbową ułożonych, trafika winna pozostać w Rynku, a mimo to nowy dzierżawca wynajął lokal w bocznej ulicy. Nie ulega wątpliwości, że gdyby licytanci mieli tę pewność, że wolno im będzie kardynalnego warunku nie dopełnić, byliby przy licytacyi wyższy czynsz oferowali, gdyż lokale w bocznych ulicach są o wiele tańsze, aniżeli w Rynku. Jeszcze o jednej niedogodności nadmienić wypada. Oto mało która trafika utrzymuje te gatunki tytoniu i cygar, które mieć jest obowiązaną. Na czynione przez publiczność w tym względzie zarzuty, odpowiada zwykle trafikant, że główna trafika nie chce mu wydać żądanych gatunków tytoniu i cygar. Uprasza też publiczność Podgórza władze skarbowe o wglądnięcie w tę sprawę.

Niemczyzna. Do obywateli Polaków, w Krakowie mieszkających, pewien zakład prania i farbowania odzieży w ulicy Szewskiej rozesłał cyrkularze w kopertach po niemiecku adresowanych. Jest to dobry środek zniechęcenia polskiej klienteli, która do własnych firm z potrzebami swojemi zwracać się będzie, pozostawiając zwolennikom niemczyzny stosunki z rodakami z nad Sprewy.

Zmarli. Stanisław Zaremba Skrzyński, b. właściciel dóbr ziemskich, zmarł w Krakowie w 60 roku życia.

Konfiskata. *Szkolnictwa Ludowego* numer ostatni uległ konfiskacie za omawianie podręczników szkolnych, świeżo wydanych.

Katastrofa w Tatrach. Z Nowego Targu telegrafują do *Kuryera Lwowskiego* 21 b. m.: Restaurator w schronisku Morskiego Oka, Jan Bury, wszcząwszy sprzeczkę z żandarmem *(Postenführer)* w Rostoce, został przebity szablą tak głęboko, że mu płuca wyszły. Żandarm wpadł w szał, wyrwał kawał mięsa dziecku Józefa Budza, b. wójta z Białki, tudzież przebił 7-letniego syna tegoż, Józefa Budza, a sam Józef Budz, restaurator w Roztoce, również zadraśnięty, omal nie przebity. Żandarm, rzuciwszy karabin z bagnetem i szablę, zdezertował. Strapiony ojciec przywiózł zwłoki dziecka do Morskiego Oka. Opowiadają, iż Bury i żandar byli podochoceni.

Ministerstwo spraw wewnętrznych ogłosiło okólnik, zawiadamiający, iż rząd rumuński postanowił, ze względu na panującą w miejscowościach nadgranicznych epidemię choleryczną, nie wpuszczać na razie robotników obcokrajowych do Rumunii.

Z placu wystawy krajowej we Lwowie. Pogoda sprzyja teraz stale robotom na placu wystawowym. Po kilkodniowej przerwie „strejkowej" wzięto się z animuszem do dzieła. Obecnie pracuje na wzgórzu stryjskiem do 1.000 robotników; pewna część czynności odbywa się także przy świetle sztucznem. Należy przeto mieć nadzieję, iż wszystko na czas ukończone będzie. Każdy dzień zresztą uwidocznia szybki i rzetelny postęp. Nie ma prawie cala terenu, na którym nie wrzałaby praca. Już przed samem wejściem na plac, uderza moc przygotowań, ze strony miasta przedsięwziętych. Miasto bowiem buduje drogę dojazdową, rozszerza wężyny w ulicach do placu wiodących, znosi skręty i pokrywa kanały. Wkrótce przystąpi gmina do ulepszenia niedostatecznego oświetlenia. Począwszy od ulicy Pańskiej aż do pałacu sztuki, rozmieszczone będą lampy auerowskie, które później zasilą oświetlenie śródmieścia. Drogę dojazdową od szkoły św. Zofii przez nowo budującą się ulicę św. Zofii do bramy wystawowej rozjaśni światło elektryczne. W tej chwili też niwelowane jest miejsce na rondo dla dorożek i powozów. Fizyognomia placu zmieniła się znacznie przez zasadzenie świerków, których 1.000 sztuk ofiarował zarząd dóbr hr. Potockiego ze Starego Sioła, a przy których transporcie z wielką uprzejmością pośredniczyła dyrekcya kolei państwowej; jest to pierwszy początek ogrodowego urządzenia placu.

Pawilon dziennikarski z zewnątrz jest na ukończeniu. Brak mu tylko wieży. Jest to, jak wiadomo, budowla tuż u wstępu położona.

W pałacu sztuki, który odsłania się coraz wspanialej, wzięto się do robót wewnętrznych; równocześnie urządzoną jest tarasa, prowadząca w dół do parku Kilińskiego.

Bardzo interesująco zapowiada się tarasowanie około halli przemysłowej, która upiększoną będzie polichromicznie przez znanego z swych prac w dziale sztuki, stosowanej do przemysłu, prof. Lachnera.

Pawilon architektury rośnie jak na drożdżach. Trzcinowanie wnętrza gotowe. Od poniedziałku przyszłego rozpocznie się wyprawa zewnętrzna. Już dziś wątpić nie można, iż będzie to jedna z pereł wystawy.

Basen bliski jest nawodnienia, betonowanie bowiem odbywa się dniem i nocą. Ozdobą mają być trzy wodotryski. W środku inżynier Goebel postawi, jako objekt wystawowy, figurę albo muszlę większych rozmiarów.

Wykreślono już teren pod fontannę świetlną *(fontaine lumineuse)*. Szkic jej posiada dyrekcya w swoich rękach. Plac, otaczający fontannę, ma 11.000 metrów kwadr. przestrzeni.

Pawilony szkolne wznoszą się śmiało ku górze. Położone tuż obok siebie budowane są kosztem Wydziału krajowego, p. namiestnika i dyrekcyi wystawy. Obok roztoczy się pawilon pocztowy, którego budowę właśnie zatwierdzono.

Pawilon krzeszowicki hr. Potockiego, przy placu fontanny świetlnej, pierwszy z pawilonów prywatnych, zarysuje się wyraźnie do dni kilkunastu. Fundamenta gotowe. Projektował architekt Gorgolewski.

Halla rolnictwa, gustowne cacko, odrzyna się efektownie od tła łąki wyścigowej.

W sąsiedztwie jej wyszły z ziemi mury wieży wodnej. Ma ona mierzyć 18 metrów wysokości. Styl średniowiecznej baszty.

Wytyczono już miejsce pod salę koncertową. Na fundamencie z murów ceglanych otrzyma ona ściany drewniane, otrzcinowane, wyprawione gładką zaprawą wapienną. Pomieścić ma 800 osób. Koszt budowy, prowadzonej przez p. Dolińskiego, 17.900 złr. Szkielet budowy i nakrycie dachu ukończone być winno w ciągu r. b., całkowite zaś wykończenie i oddanie sali dnia 10 maja 1894 r.

Tenże budowniczy p. Doliński zajął się wzniesieniem pawilonu leśno-łowieckiego z drzewa, za sumę 10.400 złr.

Urząd budowniczy miejski jeszcze przed upływem b. m. zabierze się do fundamentów pod pawilon gminy m. Lwowa.

Dziś-jutro rozstrzygniętą zostanie ostatecznie sprawa konstrukcyi halli maszyn, największej budowy na placu wystawowym, pokrywającej 8.000 metrów kwadratowych.

Jak rzekliśmy, nie ma prawie cala terenu, na którym nie wrzałaby ręcza, systematycznie wszakże prowadzona praca, a co też jest pocieszającem, iż

kontroluje ją niejako sama publiczność, w coraz liczniejszych zastępach na wzgórze stryjskie podążająca.

Podróż naukowa. P. Józef Rychter, rektor politechniki lwowskiej i profesor robót wodnych, wyjechał w kilkotygodniową podróż naukową do Rjeki. Tryjestu i Żelaznej Bramy na Dunaju, gdzie właśnie kosztem 18 milionów przeprowadzają wysadzenie olbrzymich skał tamtejszych, utrudniających komunikacyę okrętową. Pan Rychter przygotowuje do druku dzieło z zakresu robót wodnych.

Zapis. W myśl objawionej przez ś. p. Karola Kiselkę woli, złożyli spadkobiercy jego w prezydyum magistratu lwowskiego 10.000 złr. na następujące cele: Dla zakładu kalek św. Łazarza 5.000, dla ubogich Lwowa bez różnicy wyznania 1.000, dla zakładu głuchoniemych na budowę domu 1.000, dla zakładu ciemnych 500, dla weteranów z r. 1831 500, dla czeladzi browarniczej na fundusz zapomogowy 500, dla towarzystwa rękodzielników „Gwiazda“ 200, dla tow. „Skała“ 200, dla tow. ratunkowego we Lwowie 200, dla tow. bratniej pomocy słuchaczów szkoły politechnicznej 100, dla tow bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy 100, dla ubogiej dziatwy szkoły św. Marcina 200, dla przytuliska sierót św. Józefa 100, dla sióstr Felicyanek 100, dla domu pracy pod godłem „Opatrzność“ 100, dla głodnych dzieci na obiady w r. 1893/94 100, dla przytuliska ubogich pod opieką brata Alberta 100 złr.

Szkoły śpiewu we Lwowie otwierają w pierwszych dniach października p. Jan Fuchs, znany basista oper niemieckich, oraz panna Józefa Szlezygierówna, b. primadonna opery warszawskiej.

Kajety szkolne. Zarząd Towarzystwa „Szkoły ludowej“ we Lwowie wydał w b. r. zeszyty dla użytku szkół ludowych i wydziałowych, zastosowane do ostatnich rozporządzeń Rady szkolnej krajowej. Zeszyty te sprzedaje we własnym zarządzie, a uzyskany czysty dochód z tego przedsiębiorstwa idzie na rzecz Towarzystwa. Skład tych zeszytów znajduje się we własnym lokalu przy ulicy Batorego l. 30 I p. we Lwowie, gdzie też codziennie między godziną pół do 2 a pół do 3 można zasięgnąć bliższych wiadomości. Kupcom i szkołom udziela się odpowiedni rabat.

Ze szkoły politechnicznej we Lwowie. Wpisy w szkole politechnicznej na rok naukowy 1893/4 rozpoczynają się z dniem 1 października i trwać będą dla nowo wstępujących słuchaczów do dnia 4 października, zaś dla słuchaczów dawniejszych do dnia 8 października włącznie.

Ministerstwo oświaty przychyliło się do wniosku kolegium profesorów szkoły politechnicznej i zamianowało zarządcę lasów przy dyrekcyi domen i lasów p. Kazimierza Achta docentem prywatnym dla wykładów encyklopedyi leśnictwa w szkole politechnicznej we Lwowie.

Cholera w Galicyi. Organ najwyższej Rady sanitarnej *Das österreichische Sanitätswesen* ogłasza w najnowszym swym numerze następujące wiadomości o stanie cholery, sięgające po dzień 20 bm. w południe: W tygodniu od 12 bm. rano do 19 bm. rano wykazała cholera w Galicyi dalsze rozprzestrzenienie się i doprowadziła do większej liczby zasłabnięć, niż w poprzednim tygodniu. Z 35 gmin doniesiono o 149 wypadkach zasłabnięć, a 84 śmierci, z których 20 przypadło na chorych pozostałych z tygodni poprzednich. Do tych 149 wypadków zasłabnięć wliczono także i 20 wypadków podejrzanych, w których cholera azyatycka nie jest jeszcze stwierdzona. Większą liczbę nowych wypadków przypisać należy częścią pojedynczym wypadkom sporadycznym w całym szeregu gmin, częścią bardziej intenzywnemu wystąpieniu epidemii w powiecie nadwórniańskim (w gminach Hwoźd, Mikuliczyn i Nadwórna), jak niemniej w powiecie sanockim (gmina Rymanów). W Kołomyi utrzymała się liczba nowych wypadków zasłabnięcia na dotychczasowej wysokości. Od pierwszego wystąpienia obecnej epidemii w Galicyi zachorowało po dzień 19 bm. w 78 gminach, należących do 29 powiatów, 649 osób (wliczając w to 20 wypadków podejrzanych), a 400 osób, tj. 61·6 procent tych, którzy zachorowali, umarło. Największa liczba wypadków zasłabnięcia przypada na gminy: Delatyn 94, Kołomyja 68, Mikuliczyn 58, Dobrotów 46, Hwoźd 45, Rymanów 44, Nadwórna 24. W 22, z pomiędzy 78 gmin, wydarzyło się tylko po jednym. w 10 gminach zaś tylko po dwa wypadki zasłabnięcia.

Według urzędowej relacyi *Gazety Lwowskiej*: Dnia 21 września zachorowało na cholerę: W powiecie nadwórniańskim: w Dobrotowie 2 osoby, w Hwoździe, Delatynie, Jamnie, Pniowie i Nadwórnie po 1 osobie. W powiecie sanockim: w Rymanowie, Posadzie Dolnej i Posadzie Górnej po 1 osobie. W Kołomyi 3 osoby, w Oskrzesińcach (w powiecie kołomyjskim) 1 osoba.

Wyzdrowiały: W Kołomyi 3 osoby, w Hwoździe (w powiecie nadwórniańskim) 2, w Rymanowie (w powiecie sanockim) 1 osoba, w Bohorodczanach 4 osoby.

Zmarły: W powiecie nadwórniańskim: w Hwoździe i Pniowie po 2 osoby, w Nadwórnie 1 osoba. W powiecie sanockim: w Rymanowie, Posadzie Dolnej, Ładzinie po 1 osobie. W Wolicy (w powiecie krakowskim) 1 osoba, w Kołomyi 3 osoby, w Łyścu (w powiecie bohorodczańskim) 2 osoby.

Nadto zaszły podejrzane wypadki: W Stanisławowie, w Śniatynie, w Zabłotowie (w powiecie śniatyńskim) i w Beszczu *ad* Dąbie (w powiecie krakowskim).

Spadek. W Andrejewce, powiecie bachmackim, po zmarłym w dniu 23 sierpnia obywatelu austryackim, Ferdynandzie Hanusen, pozostał spadek, o którym bliższych wiadomości zasięgnąć można w biurze wydziału śledczego oberpolicmajstra m. Warszawy.

Studnie artezyjskie. Dzienniki warszawskie donoszą: Studnie artezyjskie zarówno w Warszawie, jak i okolicach były wiercone z najlepszemi rezultatami. Jeżeli zaś nie były zaprowadzone wszędzie, jak to się dzieje zagranicą, gdzie obfitość wód na to pozwala, te przyczyny tego szukać należy w znacznym koszcie materyału i robotnika, oraz w długim przeciągu czynności robotniczych. Brakowi temu, a raczej tym niedogodnościom kładzie tamę nowo przybyły do Warszawy Duńczyk, inżynier Olaf Terp, znany jako specyalista do wierceń artezyjskich z wielu prac, dokonanych w tym kierunku w całej Europie. Doświadczony ten bowiem specyalista, od lat 24 prowadząc te roboty, za pomocą wynalezionego przez się środka, usuwa konieczność używania rur długich. Jego pomysłu sonda zapuszcza się do rur studziennych, a za pomocą umyślnego filtru woda wychodzi bardzo czysta i w bardzo znacznej obfitości. P. Terp do wiercenia używa otworów 5 do 6 calowych, zamiast dawniej praktykowanych 14 do 18 cali. Skutkiem tej różnicy w otworach koszta są znacznie niższe. Naprzykład przy ostatniem swem wierceniu w nowym zakładzie gazowym na Woli (Czystem) dokonał on robót w przeciągu dni 14 przy małych kosztach. To samo nastąpiło w fabryce Norblin et C. i innych zakładach fabrycznych. Po za ważnością ekonomiczną wierceń studziennych posiadają one i wysoką doniosłość sanitarną.

Z Odessy piszą: Ciągłe pożary i to na wielką skalę, nie dają nam odpoczynku W dniu 14 bm. spalił się olbrzymi dom Wahltucha i zrządził strat na kilkaset tasięcy rubli. W domu tym, zaludnionym gęsto, mieściła się na pierwszem piętrze wielka restauracya, obok pokoje umeblowane i mieszkania prywatne, na parterze zaś apteka, wielki skład skór, fabryka i skład kapeluszy, składy tytoniów i wiele innych. O godzinie 9, gdy wszystkie magazyny były już zamknięte, buchnął dym gęsty, a w chwilę za nim płomienie, które szybko zaczęły się powiększać. Gdy nadbiegły wszystkie trzy oddziały straży ogniowej, palił się już sąsiedni skład skór. W restauracyi na górze w tej chwili była masa gości. Gdy duszący dym zaczął napełniać salę, ktoś rozpaczliwym głosem krzyknął: „pożar“! i wywołał tem popłoch straszny. Wszyscy tłumnie rzucili się do drzwi, przewracając się i dusząc. Kobiety mdlały. Tymczasem pożar wzrastał z każdą chwilą. Zaledwie służba i ostatni goście zdołali wyrwać się z sal, płomienie ogarnęły je całem morzem, a wiatr roznosił je coraz dalej i dalej. W ogniu stała już połowa dzielnicy. Tłum, złożony z wielu tysięcy ludzi, przypatrywał mu się z przerażeniem. O godz. 10 wszystkie wyżej wymienione składy były już zniszczone. W sąsiednich domach od nieznośnego gorąca pękały szyby, straż ogniowa była wyczerpana z sił. Długo w noc przeciągnął się jeszcze ratunek, a gdy straż odeszła, połowa dzielnicy przedstawiała widok sterczących tylko gruzów.

Z Petersburga. Towarzystwo popierania przemysłu wyznaczyło nagrodę konkursową 3000 rubli za wskazanie najlepszego środka oczyszczania wód fabrycznych, odpływających z farbiarni zakładów tkackich. Termin nadsyłania prac naznaczony na d. 1 (13) lipca 1894.

W sprawie kalendarza w Rosyi. Członek akademii nauk w Bolonii. O. Ksawery di Quanagi Tondini, zwrócił się, z polecenia tejże akademii, do ministra spraw zagranicznych z prośbą o pozwolenie przyjazdu do Rosyi w celu osobistej wymiany myśli z duchownymi i świeckimi uczonymi rosyjskimi i przygotowania tą drogą gruntu dla zaprowadzenia jednakowej rachuby lat w kościołach wschodniego i zachodniego obrządku, t. j. zastąpienia starego stylu juliańskiego stylem nowym, gregoryańskim. Propozycyę powyższą rząd uchylił na tej zasadzie, że decyzya w takich kwestyach podlega opinii całego świata prawosławnego, w której urzędowy udział żywiołu postronnego nie ma żadnej racyi bytu — Z tych względów dozwolono Ojcu Tondini odwiedzić Rosyę jedynie w charakterze osoby prywatnej, odmówiono zaś kategorycznie przyznania jego misyi charakteru urzędowego.

Karol Bonekemper. *Prawitelstwiennyj Wiestnik* pisze: Z Ameryki donoszą o śmierci w Scotlandzie Karola Bonekempera, uważanego powszechnie za twórcę sekty sztundystów. Urodził się on w Odessie w r. 1827, nauki pobierał najprzód w temże mieście, a następnie w Kijowie; jakiś czas przebywał w Konstantynopolu i nakoniec osiadł w Ameryce, gdzie, po ukończeniu kursu teologicznego w reformowanem seminaryum merseburskiem, był przez 3 lata kaznodzieją gminy Sionu w Filadelfii. Przesiedliwszy się znowu do Europy, był nauczycielem w Szwajcaryi, skąd udał się do Rosyi jako kaznodzieja reformowanej gminy w Rohrbach-Wormsie. Po latach jedenastu opuścił to pole swej działalności i powrócił do Ameryki, gdzie zakończył życie. Z tych danych okazuje się, że pierwsza jego propaganda sztundyzmu w południowych prowincyach Rosyi wypadałaby na koniec szóstego dziesiątka lat i że w zasadach jego nauki tkwi pierwiastek nie luterański, lecz reformowany.

Wędrówka zwierząt. Z Astrachania donoszą o szczególnej wędrówce susłów z pow. carewskiego do innych okolic. Wychodźtwo to, którego powody nie są wiadome, odbywa się tak tłumnie, że rozstawieni z kijami po polach i drogach ludzie powstrzymać tych gromad nie mogą. Pola, przez które przechodzą, zostają zniszczone do szczętu. W niektórych miejscowościach udało się zmusić susły do zmiany kierunku, lecz w innych bezskutecznie włościanie walczyli z niemi. Tysiące padało pod kijami, mimo to uporczywe zwierzątka nie dały powstrzymać się od wychodźtwa.

Dzwony w formie rur. Odlewanie dzwonów przedstawia znaczne trudności z powodu ich kształtu, gdy bowiem pierwszy odlew nie jest zupełnie dokładny, trudno już wadliwości dźwięku usunąć. Konstruktor angielski Harrington postanowił zerwać z tradycyą, uświęconą wiekami, i buduje dzwony w formie walcowej. Przy takiej formie należyte uchwycenie tonu sprowadzone jest do oznaczenia odpowiedniej długości rury, a jeżeli zachodzi drobna różnica, można ją usunąć działaniem pilnika. Powiększając zaś grubość rur i ich średnicę, można nadać dźwiękowi znaczne natężenie. Ton rury o średnicy decimetra słyszany być może w odległości pięć kilometrów. Skład stopu metalicznego zachowuje wynalazca w tajemnicy. Zawieszenie i instalacya dzwonów odbywają się w sposób bardzo prosty. Rury ustawione są pionowo, a młoty, zawieszone na sznurach, uderzają w nie z zewnątrz. Przy urządzeniu takiem zbyteczną się staje potrzeba wznoszenia budowli dodatkowych, którebydż wigać musiały znaczne ciężary, jak się to dzieje przy zwykłych, wiszących dzwonach.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **O Pochwalskiego** portrecie cesarza Franciszka Józefa, przeznaczonym dla b. londyńskiego ambasadora Pageta, najpoważniejsza krytyka wyraża się z najwyższem uznaniem. Prof. Ilg nazwał Pochwalskiego przodownikiem współczesnego malarstwa portretowego.

— **P. Teofila Nowakowska**, artystka teatru lwowskiego, po dłuższej przerwie powróciła na deski sceny skarbkowskiej we Lwowie

— **Teatr poznański** wystawił w tych dniach z powodzeniem „Chwast“, ostatnią pracę ś. p. Blizińskiego, na jutro zaś zapowiada dramat Aurelego Urbańskiego „Watażka“. Dyrekcya sceny polskiej w Poznaniu dokłada starań, aby najszybciej poznawać publiczność z oryginalnemi pracami naszych autorów.

— **Opera Smetany**: „Sprzedana narzeczona“, wystawioną została w dniu 21 b. m. po raz pierwszy w królewskiej operze w Budapeszcie.

Pierwszy i drugi akt nie podobały się publiczności w tym stopniu, jak się spodziewać było można po powodzeniu, jakie opera ta odniosła w Wiedniu. Natomiast akt trzeci, ze sławnym sekstetem, przyjęty został burzą oklasków i zapewnił operze zwycięstwo.

— **W muzeum Komedyi francuskiej** umieszczono oryginalną pamiątkę. Jest to cząstka serca słynnego Talmy, którą złożył dr. Jeaudet, robiący w r. 1826 autopsyę zwłok artysty. Pamiątka umieszczona będzie w pobliżu znakomitego obrazu Roberta Fleury'ego, przedstawiającego śmierć Talmy.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych.

Kraków, 22 września.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	7·75	8·25
Żyto	6·85	7·15
Jęczmień na krupy	5·75	6·20
Owies z opłatą akcyzową	7·25	7·50
Groch	10·—	12·—
Tatarka	7·—	9·—
Proso	5·—	6·—
Fasola	8·—	12·—
Jagły	11·—	16·—
Siano	—·—	3·40
Słoma	—·—	2·—
Koniczyna na paszę	—·—	3·50
Ziemniaki za hektolitr	2·40	2·80
Jaja za kopę	1·50	1·70
Masła za garniec	3·25	3·50
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr	—·—	76·50
Okowita na 80° Tralesa za hektolitr	—·—	75·—
Rzepak	13·50	13·70

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego),

Kraków, dnia 23 września.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	741·1 mm	742·9 mm	740·9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+14°,2	+12°,5	+19°,1
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WNW 2	W 1	ESE 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	73%	81%	60%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	9

Uwagi: Rano lekka mgła dołem.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 23 września. Według *Wien. Ztg.* cesarz udzielił kupcowi Józefowi Sperlingowi w Tarnopolu złoty krzyż zasługi.

Minister oświaty zamianował suplenta-katechety w seminaryum pedagogicznem w Tarnowie ks. Walentyna Gadowskiego rzeczywistym nauczycielem religii w miejscu.

Wiedeń, 23 września. *Neue Fr. Presse* otrzymała z Guens następującą wiadomość: Cesarz niemiecki polecił komendantom obu armij generałom Schoenfeldowi i Reinlaenderowi wręczyć szable honorowe z równoczesnem wyrażeniem im uznania.

Wiedeń, 23 września. Cesarz mianował księcia Connaught właścicielem pułku huzarów nr. 4.

Wiedeń, 23 września. Zgromadzenie, zwołane przez stronnictwo narodowo-niemieckie celem poparcia sprawy założenia narodowo-niemieckiego organu, z powodu wrzawy i zakłócenia porządku zostało przez władzę rozwiązane. Na zgromadzenie przybyło około 2000 osób, w tej liczbie także studenci narodowo-niemieccy i wielu robotników.

Berno, 23 września. Według tutejszych dzienników królowa saska przybyła wczoraj z Drezna i do dnia 25 b. m. zabawi na zamku Morawec; dnia 26 zaś przez Wiedeń uda się w odwiedziny księżnej-wdowy Hohenzollern do Umkirch w Brysgowii.

Guens, 23 września. Cesarz austryacki wyraził żywe uznanie sędziom rozjemczym i innym urzędnikom kierowniczego zarządu manewrów, jakoteż oficerom ordynansowym.

Cesarz niemiecki. krol saski i książę Connaught przy pożegnaniu z szefem sztabu generalnego Beck'iem wyrazili się z największą pochwałą o manewrach i o postawie wojsk wszelkiego gatunku broni.

Mohacz, 23 września. Wczoraj na polowaniu zabito cztery jelenie: jeden padł z ręki cesarza niemieckiego, drugi z ręki księcia bawarskiego, dwóch zaś położył arcyksiążę Fryderyk.

Cesarz niemiecki wysłał do cesarzowej telegram o wyniku polowania z zawiadomieniem, że ubito jednego jelenia o ośmnastu gałęziach.

Król saski odjeżdża w poniedziałek na polowanie do Vyszehradu. poczem uda się do zamku Keszthely, w gościnę do hrabiego Tassilo Festeticsa.

Książę bawarski pojedzie także w poniedziałek do Vyszehradu, a we wtorek odwiedzi cesarzową w Gödöllö.

Budapeszt, 23 września. W ciągu ostatniej doby zachorowało na cholerę we wszystkich komitatach ogółem 20 osób, zmarło 7. W samym Budapeszcie zachorowały 4 osoby, umarła 1.

Paryż, 23 września. Rada miejska przyznała kredyt w kwocie 350.000 franków na przyjęcie oficerów eskadry rosyjskiej i uchwaliła ofiarować admirałowi Avelane srebrną figurę, przedstawiającą zbrojny pokój.

Brest, 23 września. W ciągu ostatnich 8 dni w tutejszym okręgu *(arrondissement)* umarło na cholerę 126 osób.

Rzym, 23 września. Minister sprawiedliwości Santa Maria podał się do dymisyi. Senator Arnco będzie prawdopodobnie jego następcą.

Rzym, 23 września. W ostatniej dobie zachorowało na cholerę w Liwornie osób 2, zmarło 2, w Palermie zach. 20, zmarło 10.

Londyn, 23 września. Izba gmin przyjęła w trzeciem czytaniu ustawę finansową. Izba lordów również przyjęła ją już ostatecznie.

Londyn, 23 września. Z miasta Kingsbery w stanie Indiana donoszą: Dnia wczorajszego pod Wabastem zderzył się pociąg towarowy z pociągiem osobowym. Jedenaście osób zginęło, piętnaście jest rannych.

Petersburg, 23 września. Według sprawozdania o stanie zdrowia w całej Rosyi w czasie od 10 do 16 b. m. zachorowało na cholerę 1.498 osób, zmarło 595; w samym Petersburgu w czasie od 18 do 20 b. m. zachorowało 166, zmarło 78.

Buenos-Aires, 23 września. Rokoszanie oblegają miasto Santos,— a słychać, że zajęli miasto Desterro. Rokoszanie z miasta Tucumen wtargnęli do prowincyi Sant-Jago i walczą z wojskiem gugernatora. Komunikacya z miastem Tucumen przerwana.

Montevideo, 23 września. Powstańcza eskadra pobita została pod Santos i musiała odpłynąć ku południowi. Doniesienia z Rio Janeiro brzmią pomyślnie dla rokoszan. Można się nawet spodziewać, że Mello przed upływem tygodnia opanuje Rio Janeiro.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 22 września 1893 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	97	40
Zjednoczony dług w srebrze	97	05
Austryacka renta złota	119	55
5% austryacka renta (marcowa)	96	75
Akcye banku austro-węgierskiego	982	—
Akcye kredytowe	337	75
Londyn	125	85
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	98
Dukaty austryackie	5	95
Banknoty banku niemiec. za 100 m	61	87½

Wiedeń 23 września. Ruble 131·— Cena nafty 18·10 — 19·75. Spirytus 17·10 —. Żyto 6·39 do —·—. Pszenica 7·64. Owies 7·31

Odpowiedzialny Redaktor: ***Dr. Adam Asnyk.***

Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE

Kraków, dnia 23/9.
(Bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	131 —	132 —
Marki niemieckie za 100 mar.	61 70	62 30
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 —	— —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100 —	100 80
4% Obligacya poż. kraj. z r. 1891	96 —	97 —
4% Obligacya poż kraj. kor. z r. 1893	96 —	97 —
4% galicyjski fundusz propinacyjny	96 50	97 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	100 30	101 —
5% Obligi komunalne Banku kraj. II. Em.	102 —	102 80
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ „ II. Em.	98 25	99 —
4½% „ „ „ „ „	100 —	100 50
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	110 —	110 80
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 75	101 50
4½% „ „ „ „	100 —	100 80
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	99 40	100 30
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	96 —	97 50

Lwów, dnia 22/9.

	płacą	żądają
Kolei galicyj. Karola Ludwika po 200 złr.	217 —	220 —
Kolei lwowsko.-czerniow.-jas. po 200 złr.	254 50	257 50
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	385 —	— —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 złr.	— —	215 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	101 —	101 70
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 20
4½% „ „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 —	100 70
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	98 30	99 —
4% galicyjski fundusz propinacyjny	96 70	97 40
5% Oblig. komun. Banku kraj. II em.	102 25	— —
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	100 —	100 70
4% Pożyczka krajowa z r. 1891.	96 40	97 10
4% Pożyczka koronowa z r. 1893	96 40	97 10
Losy miasta Krakowa	24 —	25 50

Wiedeń, dnia 22/9.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa za złr. 100	97 40	97 60
5% „ „ srebrna za złr. 100	97 05	97 25
4% „ „ złota za złr. 100	119 55	119 75
4% renta waluty koron. 200 kor.	96 70	96 90
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	146 50	147 50
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	145 —	145 50
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	162 —	162 50
„ z r. 1864 bez % całe za 100	195 —	195 50
Karola Ludwika na 210 złr. 8·40	217 60	218 50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% węg. renta waluty koron. 200 kor.	94 15	94 35
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. za złr. 100	151 —	152 —
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) za złr. 100	142 25	143 —

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	96 40	97 —
Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1889	100 50	101 50
4% Gal. pożyczka krajowa z r. 1891	96 50	96 75
4% Galicyjska pożyczka koron. z r. 1893	96 —	96 80
4% Oblig. indem. Węgier za 100 złr	95 10	96 10

Listy zastawne.

	płacą	żądają
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	114 75	115 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. za kor. 200	98 5	99 —
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	100 50	101 —
5% Bank kraj. oblig. komunalne za złr. 100	102 2	102 75
4% Banku austro-węg. 40½ let. za złr. 100	100 —	100 70
4% Banku austro-węg. 50 let. za złr. 100	100 —	100 70
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	128 60	130 —

Losy.

	płacą	żądają
Budapesteń. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	9 —	9 40
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	195 —	196 —
Krakowskie na 20 złr. w. a	26 —	26 50
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a	18 50	19 —
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 —	12 50
Rudolfa na 10 złr. w. a.	23 50	24 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	41 —	— —

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
8·—	Anglobank na 200 złr.	151 10	150 60
7·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	122 10	123 10
14·50	Kred. dla handlu i przem. na 160 złr.	337 75	338 25
20·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	415 —	415 50
25·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	380 —	400 —
13·—	Laenderbank na 200 złr.	249 75	250 25
42·40	Austro-węgierski na 600 złr.	982 —	985 —
14·50	Unionbank na 100 złr.	254 50	255 —
2·—	Kolej arc. Albrechta na 200 złr.	94 40	95 40
135·75	Ferdynanda Północna na 1050 złr.	2877 —	2889 —
14·—	Lwowsko-Czerniowiecka na 200 złr.	256 —	257 50

Bensdorp'a holender. Cacao

znakomite, zdrowe i pożywne

do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych i delikatesów. 2156 2 36

Najmodniejsze woalki

Wstążki, Aksamitki, Koronki, Hafty na płótnie. **Szlarki, Baliozy, Rysze** i **Borty** do sukien. **Marabouts, Baranki, Sznurówki, Szale i chustki** koronkowe, **Paski, Szpilki Wachlarze, Grzebienie, Szczotki, Perfumy, Mydła, Pantofle, Kalosze** rosyjskie w najlep. gatunkach w dobor. wyborze poleca

Eug. Śmidowicz, Kraków, Sukiennice, L. 29.

RĘKAWICZKI glace i duńskie z fabryki **J. E. Zachariasa.**

Ceny jak najniższe. 2005 4 5 **Ceny jak najniższe.**



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemii kosmetycznej i niezliczonych przetworów w tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiel'a Balsam brzozowy

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy Dra Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministeryum, a prof. Dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu i profesor Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go poleca. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej gubi też bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i piegi po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt. — Cena Balsamu brzozowego **1 złr. 50 ct.** za dzbanuszek.

Cerę, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dra LENGIELA OPO-CRÊME**, doza **60 ct.**, i **Dra LENGIELA MYDŁA BENZOE**, za sztukę **60 i 35 centów.**

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera **w Krakowie** u Wiktora Redyka, **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguery i A. Haas. 64 3 0



Stefan Dewoniski

Międzynarodowa spedycya i zbiorowe ładunki

Wiedeń, I., Helferstorferstrasse 4.

Najszybsze ładowanie.
Najtańsza taryfa frachtowa. 655 29 0
Najwyższe refakcye.
Prowizya za stręczenie (stręczycielom).

(Własne specyalne wagony o wielkich przestrzeniach do ładowania dla zbiorowych usług do Galicyi i Bukowiny).

B. SZABŁOWSKI w Krakowie, Sukiennice, L. 2,
wyłączny na Austro-Węgry

skład rosyjskiej herbaty karawanowej

domu handlowego **Sergiusza Perłowa w Moskwie**

poleca wyborowe herbaty po cenach praktykowanych w Warszawie i Moskwie **od złr. 1·80 do złr. 10·40 za funt w oryginalnem opakowaniu.**
Zamówienia pocztą przyjmujemy 3 funtów wysyłamy franco.

Samowary z najlepszych fabryk Tulskich.

Cenniki gratis i franco 174 10 52

Warszawska Pracownia Gorsetów „à la Sirène"

przeniesiona od 1 lipca b. r. z Rynku głównego, L. 45, Linia A—B, na **ulicę Grodzką, L. 10, I piętro.**

Poleca wielki wybór **najmodniejszych, bardzo wykwintnych gorsetów**, wykonanych według tegorocznych nowych modeli paryskich i brukselskich, **po cenach znacznie zniżonych.** 1827 7 10

Warszawska Pracownia Gorsetów „à la Sirène"
Kraków, ulica Grodzka, L. 10, I piętro.

Przy obstalunkach z prowincyi prosimy nadsyłać miarę braną na sukni 1) objętość gorsu, 2) w pasie, 3) w biodrach i 4) z pod ramienia do pasa.

Jan Ihnatowicz

poleca

Najprzedniejsze czernidło glicerynowe pachnące, do obuwia, daje piękny połysk, miękczy skórę i chroni od pękania, pudełko po 10, 20 i 50 ct.
Smarowidło litewskie do obuwia i skór, miękczy skórę, czyni ją nieprzemakalną i trwałą, pudełko 10, 20, 50 ct. i 1 złr.
Atrament czarny kampeszowy nie pleśnieje, nie osadza się, piór nie psuje, jest zawsze czarny i płynny i zupełnie nieszkodliwy. flaszeczka po 10, 15, 20, 30 i 50 ct.
Farby do stempli niebieska, fioletowa, czerwona, czarna, flaszeczka po 15 ct.
Atrament do znaczenia bielizny bez gumy flaszeczka 30 centów.
Krochmal brylantowy do nacierania kołnierzyków, pakiet zawierający 4 mniejsze 12 centów.
Mydło gospodarskie do prania bielizny kl. 40 ct.
Soda do prania bielizny kilo 12 ct.
Farbka gałkowa, proszkowa i tabliczkowa w najprzedniejszych gatunkach, paczki po 2, 4, 5 i 10 centów. 1587 12 0

Nabyć można **we Lwowie** w własnych sklepach ulica Kopernika, L. 3, ulica Halicka; **w Krakowie** Sukiennice, L. 20; **w Czerniowcach** Rynek, L. 2.



Herbata z Brodów! — Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znana prawdziwa

HERBATA ROSYJSKA

w handlu 21 5 4 0

W. ADAMOWICZA

w Brodach

funt bardzo dobrej	złr. 1.40
funt najlepszej w oryginalnem opakowaniu	złr. 2.50
funt „Imperial" cesarskiej w oryginalnem opakowaniu	złr. 3.50
funt wyborowej z herbat kwiatowych, najlepsza	złr. 1.20
Kawa lepsza od wszyst. „Siriuszów" franco 5 kilo	złr. 9.50



NAJWIĘKSZA FABRYKA

wózków dziecinnych i stołków do wożenia chorych

L. BAUMANN w Wiedniu, VII. Seidengasse 3.
ma skład fabryczny u
M. Niemetz, Sukiennice 30 w Krakowie.
Cenniki darmo. 740 34 34

Ostatni miesiąc. **Ostatni miesiąc.**

Losy Insbruku po 50 ct.

Główna wygrana 50.000 złr.

Losy po 50 cnt. polecają: Z. Gleitzmann, J. & M. Grajower, A. L. Hochwald 2141 5 20

Slusarnia Tomasza Gramatyki

w Krakowie
ulica Retoryka, L. 12,

oprócz wszelkich **wyrobów ślusarskich budowlanych**, które posiada na składzie, poleca także wyłączny skład na Kraków **pneumatycznych zamknięć do drzwi bez łoskotu**, po tańszych jak dotych czas cenach. 2140 4 5

Cenniki na żądanie.

Eksport
kuracyjnych winogron

w najlep. gat. 1 poczt. koszyk franco złr. 2.80
1 p. kosz. fr. **dużych piękn brzoskwiń** złr. 2.50
1 „ „ **śliwek** . . . . . złr. 1.8
1 „ „ **gruszek** . . . . . złr. 2.—
1 „ „ **słodk.** lub **kwaś. jabłek** złr. 1.50
1 „ „ **wodnych melonów** . . złr. 1.—
1 „ „ **cukrowych melonów** . złr. 1.—
1 „ „ **ananasów tureckich** . złr. 1.—

Na zamówienia wysyła się tylko zupełnie piękne, wyborowe owoce

Pisky Soltán
Dom dla eksportu winogron kuracyjnych i owoców. 2144 4 6
Budapeszt, Kerepeser strasse.

Szczepy owocowe

które już rodzą, wysokopienne w koronach. Gatunki wyborowe dla tutejszego klimatu, 6-letnie. **Jabłonie, gruszki, śliwki** 1 sztuka 50 ct. **Czereśnie, wiśnie**, bardzo silne, piękne, 1 szt. 60 ct. **Agrest, porzeczki**, wysokopienne, 1 szt. 75 ct. Krzewiasty **agrest, porzeczki**, owoc duży, biało, czerwone, czarne, 1 szt. 25 ct. **Agrest**, nowe gatunki, owoc b. duży, 1 szt. **75 ct. Maliny** niezsane, 12 szt. 1 złr. **Orzewka ozdobne**, wysoko pienne. **Glogi**, 1 szt. 75 ct. W razie żądania uprasza się o wczesne zamówienia. Wysyła za zaliczką **Zarząd ogrodów w Olszy** po czta Kraków. 21 8 2 6

E. Ukiański.

Tinct. capsici compos.
(Pain-Expeller),

wyrobu Praskiej apteki Richtera, powszechnie znany bole uśmierzający środek do nacierania, można dostać w wielu aptekach po cenie złr. 1.20, 70 i 40 kr. za butelkę. Przy zakupnie należy być bardzo ostrożnym i przyjmować jedynie flaszki z ochronną marką „kotwicą" jako prawdziwe. — Centralny skład: Apteka Richtera pod Złotym lwem — w Pradze. — 625 35 60

Masz Pani piegi?

Życzy sobie Pani mieć **piękną, białą, aksamitną cerę?** To proszę używać:

Bergmanna liliowego mydła

(z marką ochronną „dwaj górale")

wyrobu **Bergmanna i Sp. w Dreźnie.** Sztuka 45 ct. w składzie Leona Rosnera Kraków 1435 15 0

Sprzedaż dóbr.

Z powodu choroby właściciela jest posiadłość w prześlicznem położeniu, obszaru 556 morgów w jednym kawałku, najlepszej uprawy, wraz z martwym i żywym inwentarzem do zbycia. Zamek o dziesięciu ubikacyach, z parkiem wielkości 5 morgów włącznie. Zbiór, który 1 października b. r. młócony będzie, zostanie zaraz za gotówkę sprzedany. Posiadłość ta leży na Węgrzech w pobliżu galicyjskiej granicy i ma oprócz różnych przyjemności także prześliczne, pełne zwierzyny lasy do polowania na grubego i na drobnego zwierza, oraz na ptactwo (8000 morgów obszar do polowania jest na 6 lat poddzierżawiony). Tylko bezpośredni kupcy mogą się o te perłę wyższych Węgier osobiście starać, ewentualnie listownie lub telegraficznie dopytywać u **Juliusza Sieglera,** właściciela dóbr **w Brestó,** stacya poczty, kolei i telegrafu **Radványs,** komitat **Zemplin.** 2175 3 3

Premiowana na czeskiej krajowej wystawie w Pradze 120 163

Jana Skorkovsky'ego

Fabryka sukna i ubrań

w Humpoletz

poleca Wysokiej Szlachcie i P. T. Publiczności **swój obfity skład** najświeższej mody **materyj na surduty, spodnie i całe ubrania** na sezon jesienny i zimowy

Zbiór wzorów przesyła na najpełniejsze opłatnie

Za 1 złr. 25 ct.

kilo 10 do 12 sztuk najprzedniejszych francuskich 1562 36 36

mydeł toaletowych

jak glicerynowych, bzowych, resedażi t. p. sortowanych gatunków i jeden **flakon perfumy flieder** lub inn. j. wysyła poleca firma **pod adresem „zur Franzósin" Wien, XVIII, Döblingerstrasse, 38.**

Proszek karbolowy

najsilniejszy, 100 kilo 4 złr. i inne środki dezynfekcyjne. **Farby, pokosty, lakiery** do każdego malowania i **wszystko,** czego kto tylko do tego potrzebuje.

Albin Krajewski

Wien, IV., Wiedener Hauptstrasse, 51.
Cenniki na żądanie franco.

FABRYKA TUTEK CYGARETOWYCH I TOREBEK PAPIEROWYCH „NORIS"

(dawniej F. Szukiewicz)
w Krakowie 673 29 52

poleca pałącym: **Tutki cygaretowe** z bibułki francuskiej **„le Houbion":— „Le Houblon"** istnieje w handlu od wielu lat, a liczne zachwalania tutek cygaretowych innego wyrobu, nie zdołały zachwiać sławy **„le Houblon"**, już raz wyrobionej i ustalonej. — Fabryka tutek **„Noris"** używa tylko tej bibułki, a przy zakupnie należy żądać wyraźnie **„tutki le Houblon"** fabryki **„Noris."**

Do nabycia w **handlach** i **trafikach**, tak samo na prowincyi. Biorącym naraz 5000 tutek, tj. za 6 złr., posyła się opłatnie i nie liczy opakowania. Dla pp. kupców i trafikantów korzystne warunki.

Dla biorących w większej ilości, oraz dla Kółek rolniczych odpowiedni rabat.

PP. Aptekarzom, Kupcom i Cukiernikom poleca się **torebki papierowe.**

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officyalny francuski, sankcjonowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny *(puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.)*, słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozie (bladaczce), w Leucorrhée *(białych upławach)*, w Amenorrhée *(zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności)*, w Suchotach, w Syfilis organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do pobudzania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczysty lub zepsuty żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40

92 37 0

!Pod zaręczeniem!

Nagniotki i wszelkie zgrubienia skórne

usuwa bez boleści w sposób zupełnie nieszkodliwy bez wszelkich operacyj

„SALIRETINA"

maść na nagniotki

Cena słoika wraz z przyborami **60 ct.**, pocztą **20 ct.** więcej, które przekazem lub w markach nadesłać można.

Główny skład dla przesyłki:
Fr. Schneider, aptekarz, w Wilamowicach.
Składy: w Krakowie u pp. Redyka, apt., E. Stockmara, apt; **we Lwowie** u pp. Z. Ruskera, apt., Alojzego Hübnera; **w Brodach** u p. H. Grünspana, apt.; **w Kołomyi** u p. E. Stenzla apt., B. Witoszławskiego, apt.; **w Krynicy** u p. H. Nitribita, apt.; **w Milówce** u p. J. Reisnera, apt.; **w Podwołoczyskach** u p. J. Metalla, apt.; **w Samborze** u p. K. Mareseha, apt.; **w Tarnopolu** u p. Jamrogiewicza sp., apt.; **w Zakopanem** u p. Ferd. Tabeau, apt. 1632 12 6

Brewiarzyk nowy, w oprawie, z podpisem właściciela, **zgubiono na plantacyach.** Łaskawy znalazca zechce odnieść brewiarzyk do klasztoru Felicyanek na Smoleńsku. 2204 2 2

Aparata elektryczne lecznicze

z prądem stałym i indukcyjnym

poleca 1773 17 21

K. Zieliński

mechanik i optyk, Kraków, Linia A—B, 39.

Skład wszelkich materyałów budowlanych i Fabryka wyrobów betonowych

JAKÓB BETTER

Kraków, ulica św. Jana, L. 3.

Na składzie: rury steingutowe, cement portlandzki, wapno hydrauliczne kulsteinskie, gips murarski, cegły i płyty szamotowe, posadzki cementowe, marmurowe, mozaikowe i steingutowe, dreny, farby do fasad, piece kaflowe.

Podejmuje się pokrycia dachów papą, szyfrem i dachówką falcowaną po cenach konkurencyjnych.

(Zamówienia z prowincyi załatwia się natychmiast.) 2010 5 10



Ważne dla PP. Fotografów i Amatorów Fotografii!

Wilhelm Kleinberg

w Krakowie, ul. Floryańska, 40,

poleca obficie zaopatrzony **Magazyn** we wszelkie 1110 13 12

aparaty i przybory fotograficzne

po cenach fabrycznych.

Generalne zastępstwo płyt suchych z pierwszej austryackiej fabryki Stankowica, Preiningera i Sp. w Wiedniu.

Urzędnik

poszukuje **administracyi kamienicy** za mieszkaniem w naturze, albo za odpowiedniem wynagrodzeniem. Wiadomość: Poste restante lit. **L. M. Nr. 2648.** 2186 2 3

Kto potrzebuje poparcia lub przeprowadzenia choćby najtrudniejszej sprawy czy interesu w Ministeryach, kolejach, banku ltp. przez osobistość wpływową w Wiedniu, zechce się zgłosić po bliższe do **S. J. Charles, IV.,** Mostgasse 6, **Wien.** 2197 2 3

Wina węgierskie

naturalne, z własnych winnic, wysyła od 25 litrów poczawszy
Szczepanowski Zsigmond, Budapest, Sorokśari-ucca 16.
Cenniki na żądanie darmo. — Korespondencya w języku polskim. 1118 55

Adresa wszystkich zawodów i krajów rozsyła do cenników, z gwarancyą opłaconą, **międzynarodowe biuro adresów** (założ. w 1869) **Józefa Rosenzweiga, Wien, I., Wollzeile 3.** Katalogi darmo. 2082 4

Chłopiec

14-letni, zamiejscowy, z dobrem wychowaniem, z ukończoną 6 klasą ludową niemiecką (z odznaczeniem) władający tak w mowie jak i piśmie językiem polskim i niemieckim, poszukuje zaraz posady **praktykanta do handlu** lub **innego zawodu.**

Bliższych wiadomości udzieli Administracya „N. Reformy". 2185 3 3

Do wynajęcia zaraz;

Pokój kawalerski na I. p. od frontu.
Pokoik na I. p. w oficynie.
Stancya i kuchnia na II. p. w ofic.
Pokoik na II. p. w oficynie.

Wiadomość **u stróża, Floryańska, L. 25.**

Od 1 października b. r.
rozpoczynam

kursa malowania dla prywatnych uczennic.

Ulica Karmelicka, L. 9.
Wpisy od godziny 2—4. 2191 3 6

Agnieszka Bujie.

Magister farmacyi

rutynowany i dobrze polecony, poszukuje posady

Łaskawe zgłoszenia: **S. Kilsiewicz, Kraków, ulica Starowiślna,** 15. 2100 7 8

Technik-budowniczy

z rozliczną praktyką, poszukuje zajęcia w biurze lub na budowie. 2202 2 5

Adres: **K. Hermann, Lwowska, 25, Podgórze.**

W Dębnikach przy moście żelaznym jest zaraz do sprzedania 2045 7 20

kilka parcel budowlanych.

Wiadom ść w Admin. „N. Reformy".

Poszukuję wydzierżawienia 2180 2 2

piekarni ze sklepem.

Adres: **Z.** poste rest. **Oświęcim.**

2 domy

i plac budowlany obszerny, razem obszaru 382 sążni, wskutek podziału familii korzystnie **do nabycia.**

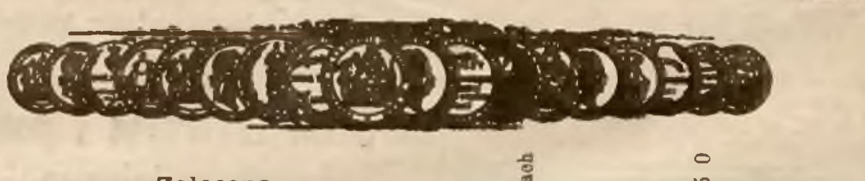
Bliższa wiadomość w **Biurze komisowem Wł. Jaworskiego w Krakowie,** ul. Grodzka, L. 60. 2119 4 4

Chłopiec

do praktyki znajdzie umieszczenie w handlu pod firmą 2187 3 3

Antoni Suski, Kraków.

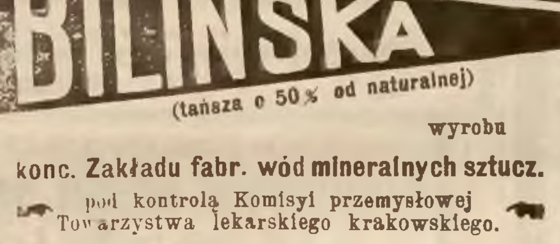
Ekonoma samodzielnego, do zarządu małym folwarkiem pod Krakowem, **poszukuje się.** — Zgłoszenia prywatnej dozorca domu **L. 5, przy ulicy Mikołajskiej w Krakowie.** 2182 3 3



Zalecona
przez Towarzystwo lekarskie Krakowskie

używana powszechnie

we wszelkiego rodzaju katarach, dnie (zaduszce) i w cierpieniach prewodu pokarmowego



wyrobu

konc. Zakładu fabr. wód mineralnych sztucz.

pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego krakowskiego.

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

właściciele Zakładu.

Broszury i cenniki rozsyła się franco. 1581 5 0

Alfred Rassl

handel nasion w Opawie (Śląsk austr.)

poleca 1804 10 10

niezawodnej jakości zboża do siewu zimowego, jak

żyto, pszenicę,

pewnych i najbardziej zalecanych gatunków, wyhodowanych na wysokich górskich obszarach, ze żniw tegorocznych, dopóki zapas starczy. Próbki i oferty na żądanie.

Nawozy sztuczne jako to:

makę z kości i superphosphaty

z pełną gwarancyą zawartości podanych procentów.

Wysyłka pełnych wagonów opłatnie do każdej stacyi.

Zwraca się uwagę na ogłoszenie w tym numerze firmy „Noris“ w Krakowie.

Skład fortepianów, pianin i harmonium Wiktora Barabasza i Sp.

w Krakowie, ul. Floryańska, L. 6, I piętro, Instrumenta osobiście wybierane w fabrykach: w Wiedniu, Berlinie, Lipsku, Dreźnie itp. 1001 44 52

Powróciwszy z kąpiel, otwieram, jak lat poprzednich, mój

Zakład gimnastyki

salonowej, higienicznej ortopedyi pod nadzorem lekarskim, **w Krakowie, ulica Stolarska, L. 15, I piętro,** również udzielam **lekcyj szermierki** z dniem 1 października b. r.

Aleksander Weiss,
2220 1 10 kierownik zakładu.

Magister farmacyi

który przez dłuższy czas samodzielnie prowadził aptekę, z chlubnemi świadectwami, poszukuje od 1 lub 15 listopada odpowiedniej posady.

Łaskawe listy uprasza przesyłać na ręce Wgo **Stefana Dürra w Jaśle.** 2223 1 2

Prawdziwe

WŁOSKIE WINA

oclone, w beczkach od 100 litrów wyżej, dostarcza

Gius. Bakof w Tryjeście.

Sycylijskie „Etna“, białe, najlepsze wino butel., odpowiadające węgiersk. Villányer litr 24 ct.
Messina, białe, przednie . . . . „ 21 ct.
Palermo, Schiller, najlepsze Bouquet „ 20 ct.
Stare sycylijskie, 85-letnie, dla szpitalów i rekonwalescentów . . . „ 40 ct.
Sycylijskie, czerwone, przednie . „ 20 ct.
Bari ciemnoczerwone . . . . . „ 16 ct.
Ramagna, białe, słodkie . . . . „ 28 ct.
Castella, czerwone, słodkie . . . „ 24 ct.
Rofosco, czerwone, burzące się . „ 55 ct.

Ceny te rozumieją się wraz z cłem, opłatnie Tryjest dworzec, bez beczki, za pobraniem pocztowem. Beczki przyjmuje się napowrót po cenie fakturowej franco Tryjest dworzec. 2208 1 10

Buchalter i korespondent

potrzebny od 1 października b. r. w **Towarzystwie handlu skór w Krakowie, ulica Floryańska.** 2227 1 3

Lanolin-Cream mydło

z narodowej perfumeryi w Wiedniu

jest przeciwdziałającem na wszelkie ostrości i chropowatości skóry, a wskutek swej wielkiej zawartości Lanolinu jest najlepszym kosmetykiem. Sztuka po 35 ct 2121 1 2

Do nabycia **w Krakowie** u p. Maryi Jaroszewicz, ul. Floryańska, 39; **w Podgórzu** u M. Knoblauch; **w Kentach** u Karola Zakrzewskiego i A. Krzysztoforskiej; **w Wadowicach** u J. Rauchwergera; **w Chrzanowie** u E. Grajowera; **w Oświęcimiu** u Józefa Singera i Antoniego Polaczka; **w Bochni** u Pawła Niedzielskiego i J. Michnika; **w Tarnowie** u Henryka Szancera; **w Dąbrowej** Markusa Fenichela; **w Dębicy** u Judy i Sabiny Bross; **w Ropczycach** u Chiela Schönfelda; **w Kolbuszowy** u Schneidla Letztera; **w Rzeszowie** u Golde Eisena; **w Jarosławiu** u Michała Ludwiga; **w Łańcucie** u Hermanna Feuera; **w Przeworsku** u Mendla Adolfa; **w Przemyślu** u Eugen. Erbera ze Lwowa i D. Ludkiewicza.



Pierwszy galicyjski

Tattersall IGNACEGO ZANGENA

w Krakowie, ulica Smoleńska, L. 31.

Tattersall obejmuje następujące działy:

1. Nauka jazdy konnej codziennie.
2. Specyalny kurs jazdy konnej dla kandydatów na jednorocznych ochotników c. i k. kawaleryi, z wykładem w myśl regulaminu wojskowego.
3. Wynajem koni wierzchowych i pojazdów, jakoto: półkryty faeton, landau, kareta, kutscherfaeton i t. p.
4. Zakupno remont.
5. Przyjmowanie koni na pensyę dzienną i miesięczną.
6. Tresura koni. 2178 3 12
7. Stajnia na 90 koni, w czasie jarmarku za opłatą 5 złr. od jednego konia za cały czas jarmarku, a mianowicie od sprzedanego.

Wiedeńskie
GOTOWE UBRANIA dla dziewcząt i chłopców.

Sukienki, płaszczyki, trykoty dla dzieci.

Bluzy dla Dam.

Artur Aprill
Kraków, Plac Dominikański, 2.
2167 2 8

Majątek ziemski

do sprzedania

w odległości 1 kilometra od miasta powiatowego i stacyi kolejowej, w pięknem położeniu, nienarażony na wylew wód, znakomicie zagospodarowany, budynki w najlepszym stanie, dwór murowany z cegły o 9 pokojach. Obszar 323 morgów, z tego do 196 morgów pięknego lasu.

Zgłosić się można do właściciela wprost pod lit. **J. M.** poste restante o. poczta **Limanowa.** 2165 3 3

Pośrednictwo wykluczone.

Poszukuje się zaraz 2181 3 3

buchaltera

biegłego w języku polskim i niemieckim. Zgłoszenia w hotelu Centralnym.

Księgarnia G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

poleca:

Bandrowski E. Dr. Wykład chemii ogólnej, część II. Chemia organiczna **1 złr. 80 cnt.**
Junosza Kl. Pająki, obrazek z życia warszawskiego. **1 złr. 60 cnt.**
Kamocka J. Bądź wola Twoja. Modlitwy i rozmyślania na wszystkie dni tygodnia i miesiąca, wydanie nowe krakowskie, **1 złr. 60 cnt., w oprawach;** w płótno, brzegi złoc. **2 złr. 20 cnt.,** w skórkę, brzegi złoc. **2 złr. 50 cnt.,** w szagr. **3 złr.,** w jucht **3 złr. 50 cnt.**
— Zdrowaś Marya. Książka do nabożeństwa dla młodego wieku, oddzielnie dla chłopców i dziewcząt, po **80 cnt.,** w oprawach: w płótno, brzegi złoc. **1 złr. 25 cnt.,** w skórkę, brzegi złoc. **1 złr. 60 cnt.,** w szagryn **2 złr.,** w jucht **2 złr. 50 cnt.**
Krajewski Wł. Dr. I. Rady i wskazówki higieniczne. II. Życiorys z portretem przez **Łańcuckiego. 50 cnt.**
Mścigniew. Pobóg, opowieść z powstania 1863 roku. **1 złr. 50 cnt.**
Niemcewicz J. Śpiewy historyczne, wydanie miniat. **1 złr., w ozdobnej oprawie 2 złr.**
Rewieński. Pies, jego gatunki, rasy, wychów, utrzymanie, użytki, układanie, choroby i ich leczenie, z liczn. drzeworytami w tekście. **1 złr. 60 cnt.,** w oprawie **2 złr. 10 cnt.**
Rohlwes. Nauka leczenia zwierząt domowych. **1 złr. 30 cnt.,** w oprawie **1 złr. 60 cnt.**
Sulima Z. L. Historya Franka i Frankistów. **1 złr. 60 cnt.**
W sprawie monetarnej. 20 cnt.
Załęski St. ks. T. J. Geneza i rozwój nihilizmu w Rosyi, wydanie **drugie pomnożone 3 złr.** 2216 1 3



Fabryka instrumentów muzycznych i strun KAROLA MAYERA

w Schönbach Nr. 1, bei Eger (Czechy),

poleca swoje przez wysokie powagi uznane za trwałe

instrumenta muzyczne

jako to: **skrzypce, celloidy, basy, gitary, cytry, mandoliny,** z drzewa i z blachy **instrumenta dęte,** w doskonałem wykonaniu, również **struny** we wszelkich gatunkach, najlepszej jakości, **po umiarkowanych cenach.**

Przesyłki uskutecznia się za pobraniem pocztowem.

Zlecenia załatwia się szybko. 2207 1 13

Suknie damskie

wykonuje w jak najkrótszym czasie

MAGAZYN MÓD St. ZAMOYSKIEJ

w Krakowie, Sukiennice, L. 19,

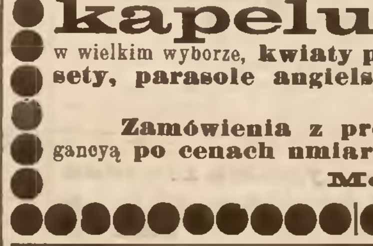
polecając zarazem

kapelusze damskie

w wielkim wyborze, **kwiaty paryskie, pióra strusie i fantazyjne, gorsety, parasole angielskie,** oraz **wszelkie nowości** w zakres toalety damskiej wchodzące.

Zamówienia z prowincyi wykonuje jak najspieszniej z gustem i elegancyą **po cenach umiarkowanych.**

Modele paryskie. 1489 39 0



ALFRED BIASION

w Krakowie

Optyk c. k. Kliniki okul. Uniw. Jagiell.

magazyn założony w r. 1801,

odznaczony 8 medalami srebrnemi i dyplomem Ministerstwa handlu,

poleca P. T. Publiczności, jako najstarsza firma optyczna,

Okulary i Nanosniki (Pince-nez)

w najrozmaitszych ulepszonych oprawach,

ze szkłami francuskiemi, najdokład. szlifowanemi,

(wykonane według przepisów WW. PP. Lekarzy-Okulistów),

od 1 złr. 50 cnt,

dalej ze szkłami **Cristalle de Roche** (du Brasille) veritable, któreto szkła w sile dysperryjnej i zupełnej bezbarwności są dotąd nieprześcignione

Szkła „Homogoine“ kombinowane sferyczne i cylindryczne

w oprawach według odległości źrenic i rozmiarów głowy, precyzyjnem szlifem dokładnie wykonywane.

Lornetki teatralne i polowe achromatyczne od 5 złr.

Lunety wyścigowe (Longue-vue-double) na dystans odległy z pierwszorzędnych fabryk francuskich.

Fabryka narzedzi chirurgicznych, maszyn ortopedycznych i bandaży

(zawsze najnowsze wzory). 1367 16 0

Zamówienia i reperacye odwrotnie. Ceny i towar bezkonkurencyjne. **Na żądanie cennik z 1000 ilustracyj.**

Od **40 lat** w bardzo wielu stajniach używany **w przypadkach utraty chęci do jadła, złego trawienia, do poprawy mleka i powiększenia wydajności mleka u krów,**

KWIZDY

Korneuburgski proszek spożywczy

dla koni, bydła rogatego i owiec.

Cena za całą puszkę 70 cnt., za $^1/_2$ puszki 35 centów.

Do nabycia w **aptekach** i **drogueryach** Austro-Węgier. **Główny skład: Franz Joh. Kwizda** k. u. k. österr. u. kön. rumän. Hoflieferant, Kreisapotheker, **Korneuburg** bei **Wien.**

Należy zwracać uwagę na powyższą markę i wyraźnie żądać **Kwizdy Korneuburgskiego proszku odżywczego dla bydła.** 523 14 20

Towarzystwo Zaliczkowe w Krakowie

przy ul. Szewskiej, L. 16, przyjmuje

wkładki oszczędności

i płaci odsetki od dnia złożenia do dnia podniesienia kapitału po $4^1/_2$ %. 84 19 52



JOZEF SPLICHAL

w Krakowie, ulica Sławkowska, 18,

PIERWSZA PRACOWNIA BRONI

oraz

SKŁAD BRONI ROŻNYCH SYSTEMOW

własnego wyrobu, jakoteż pierwszorzędnych fabryk zagranicznych.

Broń patentowana Bittner-Weigl, oryginalna Teschnera-W. Collath.

Rewolwery i floberty w wielkim wyborze.

Wszelkie przybory myśliwskie, jakoteż do szermierki.

Łuski i patrony wszelkiego rodzaju. 1442 15 30

C. k. sprzedaż prochu i śrótu.



W. STACHOWICZ

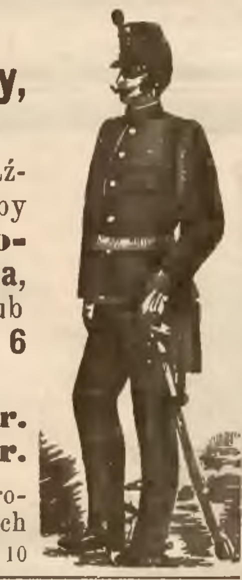
krawiec cywilny i wojskowy,

Kraków, Rynek, L. 30.

Poleca P. T. Panom mającym 1 października b. r. wstępywać do służby wojskowej, **kompletne umundurowanie,** składające się **z płaszcza, kabatu, bluzy, pary spodni, czapki** lub **kapelusza, szpady, kupli, krawatki, 6 kołnierzyków** i **rękawiczek:**

PP. do piechoty za . . . 88 złr.
PP. magistrom farmacyi za 122 złr.

Zamówienia dla wojskowych innych rodzajów broni po cenach bardzo umiarkowanych chętnie przyjmuję. 2019 8 10



Wyroby krajowe płócienne

Pierwszego Towarzystwa Tkackiego

w Krośnie

pod marką ochronną „**PRZĄDKA**“.

Prządka



Marka ochronna.

Towary te, wyrabiane z najlepszego materyału i bez żadnych domieszek chemicznych blichowane, wskutek tego są nadzwyczaj trwałe. Sprzedawane są według oryginalnego cennika fabrycznego, a ceny stosunkowe do dobroci, piękności i trwałości tych wyrobów są nadzwyczaj przystępne i każdy nabywający sztukę z tychże towarów tak co do taniości, jakoteż i gatunku zadowolony będzie

Wyroby te są wyłącznie do nabycia w Krakowie

w handlu płócien i bielizny gotowej

M. Beyer i Spółka

Kraków, Sukiennice, Nr. 12-14,

naprzeciw kościoła N. P. Maryi. 1294 34 44



Niezbędną w każdem gospodarstwie jest

Kathreinera Kneippa kawa słodowa

ze smakiem zwykłej kawy ziarnistej. 71 40 52

Ma ona ten niczem nieprzewyższony przymiot, że można odzwyczaić się od szkodliwego używania niemięszanej lub z surogatem pomięszanej kawy ziarnistej i przygotować sobie o wiele **lepiej smakującą,** a przytem **zdrowszą** i **pożywniejszą** kawę. — **Nieprzewyższony dodatek do kawy ziarnistej.**

Nadzwyczaj polecenia godny dla pań, dzieci i chorych.

Należy unikać starannie naśladownictwa.

Wszędzie można dostać — $^1/_2$ kilo à 25 cent.

Doniesienie

na porę jesienną i zimową!

Filia Wiedeńskiej Fabryki

UBIORÓW MĘSKICH i DZIECINNYCH

Heilmana Kohna i Synów

w Krakowie, ulica Grodzka, L. 9, I piętro,

poleca doborowy zapas najmodniejszych **ubiorów męskich i dziecinnych** własnego wyrobu z najlepszych materyałów krajowych i zagranicznych **po cenach fabrycznych.**

Wobec rozgałęzionego interesu naszego i sprowadzania materyału w większych ilościach śmiało twierdzić możemy, że żadna z istniejących firm nie jest w stanie z cenami naszemi konkurować, o czem Szanowna Publiczność przekonać się zechce. W składzie naszym znajdują się:

Paletoty zimowe, mężykowy, Chesterfildy, haweloki, szlafroki, ubrania marynarkowe, żakietowe, salonowe i frakowe, kożuszki, bundy do podróży, kamizelki jedwabne, spodnie, oraz **ubiory dla chłopczyków od 3 lat.**

Aby uniknąć pomyłek uprasza się o zapamiętanie **ulicy i numeru domu,** w którym **filia** się znajduje.

676 53 0 Z uszanowaniem

Heilman Kohn i Synowie

Kraków, ul. Grodzka, 9, I piętro.

Filie nasze: w Krakowie, ulica Grodzka, L. 9, **w Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu, Przemyślu, Lwowie, Stanisławowie, Czerniowcach, Bielsku, Opawie i Nowym Sączu.**

Jan Wodecki

c. k. notaryusz w Brzesku

poszukuje

koncypienta.

Kompetenci zechcą się wykazać z zatrudnienia od ukończenia studyów bez przerwy i podać żądania. 2225 1 3

Zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców

w Krakowie 2194 2 12
przy ulicy Karmelickiej, L. 70,

na jesienną porę poleca:

cebulki hiacyntowe sztuka po 12, 15, 20 i 25 ct.; **tulipanów** po 5 i 8 ct; **narcyzów** po 3 i 5 ct.; **krokusów** po 2 ct.; **korzonki konwalij** zdatnych do pędzenia, tylko z wielkim kwiatem, 100 szt. 1 złr. 50 ct, 1000 szt. 12 złr. 50 ct., do rozsadzania w gruncie 1000 szt. 3 złr. **Szczepy i krzewy owocowe**, cztero-, pięcio- i sześcioletnie **jabłonie** po 50 i 60 ct., **grusze, wiśnie, śliwki** po 60 i 75 ct za sztukę; **agrest** i **porzeczki** 8 ct. za sztukę, 6 złr. za 100 sztuk; **maliny** 3 złr. za 100 sztuk. **Krzewy ozdobne: thuje** od 1 do 2 metrów wysokości po 1 i 2 złr., inne zaś po 8 i 15 ct za sztukę. Wielki dobór roślin zimno- i ciepło-szklarnianych po cenie umiarkowanej. Przyjmuje zamówienia na **wieńce** i **bukiety**. Cennik na żądanie bezpłatnie.

Nowość. **Cudownie piękny** Nowość

BEZ PERSKI

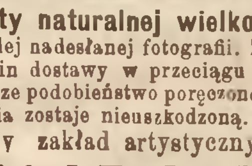
najlepsza, najdoskonalsza, najdłużej utrzymująca się perfuma toaletowa. Flakon 1 złr. Do nabycia **w Krakowie** u **Rud. Herliczka.** 1437 15 15

Tylko 3 złr.

najodpowiedniejszy 1978 3 6

Podarek świąteczny

(pamiątka po zmarłych!)

Urządzony  w r. 1879.

Portrety naturalnej wielkości

według każdej nadesłanej fotografii. Zadatek 1 złr. Termin dostawy w przeciągu 10 dni. Najwierniejsze podobieństwo poręczone. Fotografia zostaje nieuszkodzoną.

Odznaczony zakład artystyczny p. f.

Siegfried Bodascher
Wiedeń, II., Praterstrasse, 61,
dawniej grosse Pfarrgasse).

Do sprzedania.

Kamienica, nowa, jednopiętrowa, 10 okien front, 28 ubikacyj, cynkiem kryta, za plantami, z dochodem 9%, wolna od podatku. Potrzebny kapitał 5000 złr., bank zostaje. **Kamienica**, nowa, cynkiem kryta, z dwoma oficynami, dużym podwórzem, 7 okien front, mająca 30 ubikacyj, za plantami, z dochodem 9%, wolna od podatku. Potrzebny kapitał 8000 złr., bank zostaje. **Dom parterowy**, z ogródkiem, w handlowym punkcie, murowany, 15 ubjkacyj i sklep, za plantami. Dług banku 4000 złr. **3 kamienice** do zamiany na folwark, lub parcelę budowlaną. Potrzebny zaraz **kapitał 4000 złr.** do wypożyczenia na 1-szą hipotekę po banku na 7%. Wiadomość: **Agencya Krasnskiego**, Mały Rynek, 6, Kraków; załatwia również wszelkie sprzedaże i daje wszelką służbę. 2085 5 5

Uniform urzędniczy kolejowy

nowy lub **bardzo mało używany,** z wysokiego mężczyzny, **kupię.**

Zgłoszenia pod lit. „**M. W.**“ do Administracyi „N. Reformy“. 2193 3 3

Winogrona

prawdziwe badeńskie, kuracyjne,

poleca handel pod firmą

F. Eisenberger

dawniej R. Vaternacht

Kraków, ul. Floryańska, 9.

Wysyłki zamiejscowe uskutecznia się odwrotnie. 2089 6 8



Magazyn obuwia

Maryi Derdzikowskiej

pod kierownictwem

Bronisł. Dobrzańskiego

w Krakowie

ul. św. Jana, 4 (2 dom od A-B),

poleca

obuwie męskie od 3—50 złr.
obuwie damskie od 3—25 złr.

Zamówienia wykonywa punktualnie z najlepszego materyału i w najkrótszym czasie. 1031 31 0

Magazyn obficie zaopatrzony w gotowe obuwie.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.